Inches 1 2 3 4 5 6 7 8

Centimetres 1 2 3 4 5 6 7 8 9 10 11 12 13 14 15 16 17 18 19

Colour Chart #13

DANES-PICTA .COM

Blue | Cyan | Green | Yellow | Red | Magenta | White | 3/Color | Black

Grey Scale #13

R G B WH GR BL

C M Y K

A 1 2 3 4 5 6 M 8 9 10 11 12 13 14 15 B 17 18 19

DANES-PICTA .COM

Gojnik

Kolekcja Polk

KOMUNA PARYSKA

Drukarnia L. Bogusławskiego w Warszawie.

R. ŁOMNICKI

KOMUNA PARYSKA



NAKŁADEM SPÓŁDZIELNI KSIĘGARSKIEJ „KSIĄŻKA"
WARSZAWA 1924

9(44):3232c

32837/1

ROZDZIAŁ I.

FRANCJA ZA NAPOLEONA MĄŁEGO [1]).

Jak dwa zlane krwią, objęte płomieniem drogowskazy, tak dwa przegrane powstania robotnicze, dwie wielkie rzezie proletarjatu, wyprawione przez zwycięską burżuazję, znaczą historję Francji między r. 1848 a 1871. Powstanie czerwcowe i Komuna to pierwsze i ostatnie ogniwa łańcucha wydarzeń, powiązanych ze sobą, wynikających z koniecznością jedno z drugiego. Te dwa wystąpienia zbrojne proletarjatu paryskiego, pomimo pewnego podobieństwa, różnią się bardzo. Dni czerwcowe — to wybuch rozpaczy, dwa miesiące Komuny — to świadomy krok ku przebudowie społecznej w kierunku dążeń robotniczych. Trze-

---

[1]) Tak nazywał Napoleona III Wiktor Hugo w swym słynnym pamflecie p. t. „Napoléon le Petit".

ba choć wkrótce poznać dzieje dwudziestu przeszło lat dzielących te wydarzenia historyczne, aby zrozumieć powstanie Komuny, aby wczuć się w ducha jej działaczy i bohaterów.

Powstanie czerwcowe.

Wystąpienie czerwcowe robotników paryskich było sprowokowane przez burżuazję. Przeszło stutysięczna armja proletarjuszy, zebrana w warsztatach narodowych, stanowiła groźbę, wiszącą jak chmura piorunowa nad głowami sfer rządzących. Wielkie skupienie robotnicze, niezadowolone z płac głodowych (8 franków tygodniowo), niezatrudnione umyślnie żadną rozsądną pracą, żyjące w ustawicznej obawie przed odjęciem i tych nędznych zapomóg, tworzyło nadzwyczaj podatny grunt dla krzewienia się idei rewolucyjnych. Burżuazja musiała z tem co rychlej skończyć, a ponieważ przedmieścia robotnicze posiadały broń, więc walka orężna była nieunikniona.

Proletarjat nie miał sprzymierzeńców. Chłopstwo nienawidziło robotników z całej duszy, wszak mówiono mu, że płaci powiększone podat-

ki na utrzymanie „darmozjadów". Krótkowzroczne — jak zawsze — drobnomieszczaństwo nie czuło strachu przed niezbyt jeszcze groźną reakcją wielkoburżuazyjną; bało się natomiast „jak djabła" socjalistów, którzy w jego mniemaniu chcieli wszystko dzielić.

W tych warunkach zwycięstwo było łatwe, pomimo nadzwyczaj zaciekłej walki powstańców. Obrońcy „porządku" w szale wściekłości nurzali się w przeciągu 3-ch dni (24—26 czerwca) we krwi robotniczej. Proletarjat nie miał wodzów (przywódcy klubów rewolucyjnych: Blanqui, Barbès — siedzieli w więzieniu, Louis Blanc, Proudhon — trzymali się zdaleka), nie zdążył się zorganizować. Czy posiadał chociaż wyraźny program, w którego imię walczył? Nie, żądał „pracy lub ołowiu", jak ci tkacze ljońscy, którzy powstali w r. 1831. Myśl o stworzeniu ustroju, w którym sami robotnicy organizowaliby pracę, nie stanęła przed niemi. Chcieli otrzymać pracę od burżuazji, zamiast dążyć do obalenia klasy panującej i do zdobycia warsztatów pracy. Na tę drogę wstąpiła — jak to się okaże później — dopiero Komuna.

Początek reakcji.

Ramieniem rewolucji, które w lutym 1848 r. obaliło tron Ludwika Filipa, był proletarjat, ale korzyść odniosła z tego średnia burżuazja, ująwszy władzę w swe ręce. Reakcja, którą tworzyła, panująca poprzednio arystokracja finansowa, agrarjusze i chłopi (obóz monarchistyczny), była słaba wobec połączonych sił średniej burżuazji, drobnomieszczaństwa i proletarjatu (obóz republikański). Dopiero powalenie klasy robotniczej, dokonane przez jej własnych sprzymierzeńców z lutego — pozwoliło reakcji wystąpić znów śmiało do walki o władzę. Rewolucja sama podcięła swe skrzydła i teraz zaczęła spadać coraz niżej, aż wreszcie ugrzęzła ostatecznie w bagnie 2-go Cesarstwa.

Coraz większy wzrost sił władzy wykonawczej.

Ciągła obawa przed rewolucją zmuszała stronnictwa burżuazyjne do nadzwyczajnego wzmocnienia władzy wykonawczej, na której czele stał od grudnia 1848 r. „obywatel" Ludwik Bonaparte (synowiec Napoelona I), wybrany olbrzymią większością głosów na prezydenta republiki. Monar-

chiści (legitymiści — stronnicy Burbonów, oraz orleaniści — zwolennicy dynastji, z której pochodził ostatni król Ludwik Filip), czuli niechęć do tego człowieka, którego słusznie podejrzewali, że pragnie zasiąść na tronie Francji, wbrew interesom dawnych pretendentów. Nie znajdując poparcia dla swych ambitnych zamiarów w Zgromadzeniu Ustawodawczem, Bonaparte szukał w demagogiczny sposób popularności wśród tłumu i wojska. Jak mówi Marks, „jeszcze żaden pretendent nie spekulował tak ordynarnie na poziomych interesach masy". Tymczasem opozycja przeciwko Napoleonowi wzajemnie paraliżowała swe siły. Partja „porządku" (monarchiści) zwalczała namiętnie republikanów, i sama dzieliła się na dwie wrogie sobie grupy. Armja, podległa prezydentowi, była mu oddana. Zamach stanu miał wszelkie szanse powodzenia.

Długo przygotowywany doszedł do skutku 2-go grudnia 1851 r.

Proklamowanie 2-go Cesarstwa.

W niespełna rok potem Senat mianowany przez Napoleona, „mianował" go z kolei cesa-

rzem Francuzów. 10 grudnia 1852 r. zatwierdził tę uchwałę Senatu plebiscyt. (Plebiscyt był ulubionym środkiem Napoleona 3-go dla dodania sobie powagi woli narodu; urządzał go niejednokrotnie; oczywiście urzędnicy cesarstwa starali się zawsze o odpowiedni wynik, co też nigdy nie zawodziło).

Napoleon zachował wybory powszechne do Izby Ustawodawczej, ale jednocześnie pozbawił ją wszelkiej siły, zresztą oddał wyborców całkowicie pod nadzór policji i pokazał zdumionemu światu, że można doskonale rządzić samowładnie, zachowując urok demokratyzmu. Było to jedno z największych i najbezczelniejszych oszustw politycznych 19-go stulecia. Jeszcze raz się okazało, że formy polityczne niewiele znaczą, dopiero rzeczywiste siły społeczne nadają im życie.

Na krótko przed ogłoszeniem Cesarstwa, oświadczył Napoleon w jednym przemówieniu: „Cesarstwo to pokój" — a w rzeczywistości 2-gie Cesarstwo to rozpasany nacjonalizm i militaryzm, to wojujący klerykalizm, łupieżczy biurokratyzm i tryumfujący system policyjny.

Ekonomiczny rozkwit Francji w pierwszym okresie Cesarstwa.

Pierwsze 8 lat panowania Napoleona 3-go stanowią okres niezwykle świetny. Francja stała się wielką potęgą w Europie, jednocześnie wewnątrz towarzyszył temu nadzwyczajny rozkwit ekonomiczny. Budowano koleje, zakładano towarzystwa akcyjne, oraz wielkie banki (Crédit foncier, Crédit mobilier 1852), urządzono pyszną wystawę powszechną (1855). Sieć dróg żel. z 1832 kil. w r. 1848 wzrosła do 17.500 przy końcu Cesarstwa; produkcja węgla z 4 milj. tonn podskoczyła do przeszło 13 milj. Wywóz towarów wynosił w r. 1850—746 miljonów fr., w 1866—1428 milj., w 1870 — 1640 milj.[1]). Rozwój przemysłu pociągał za sobą szybki wzrost liczby mieszkańców miast w porównaniu z ludnością wiejską. W miastach tworzyła się liczna, groźna armja proletarjatu, która miała obalić tron Napoleona 3-go.

Na tle ożywienia ekonomicznego bujnie rozkwitnęły najprzeróżniejsze spekulacje finansowe

---

[1]) Paul Louis — Dzieje Socjalizmu we Francji.

i giełdowe; grosz publiczny płynął strumieniem do kieszeni wielkich aferzystów. Okazało się, że 2-gie Cesarstwo to panowanie tej samej arystokracji finansowej, która rządziła za Ludwika Filipa.

W pierwszym okresie rządów Napoleona 3-go życie polityczne wewnątrz kraju zamarło zupełnie. Burżuazja spekulowała, proletarjat znajdował łatwe i niezłe zarobki. Pozatem na wszystkiem leżała ciężka dłoń ucisku policyjnego.

Polityka zewnętrzna Napoleona 3-go.

Pragnąc utrzymać spokój wewnętrzny, Napoleon 3-ci odwracał uwagę społeczeństwa ku sprawom zewnętrznym, podniecając nacjonalistyczne zapędy burżuazji. Pomimo więc oświadczenia: „Cesarstwo to pokój" prowadził ciągłe wojny, w których znajdowały swój wyraz dążenia burżuazji francuskiej do zagarnięcia pod swe wpływy Europy. Za płaszczyk służyło popieranie ruchów narodowych. (Wojna włoska 1859 r., poparcie Prus w wojnie 1866 z Austrją, co zresztą pociągało za sobą poważną klęskę dyplomatyczną dla Napoleona; akcja w cza-

sie powstania polskiego z r. 1863). Rzeczywisty charakter wojen 2-go Cesarstwa wykazuje najlepiej nieszczęśliwa dla Francji wyprawa meksykańska z r. 1867, przedsięwzięta wprost w interesie finansistów paryskich.

Zwrot ku liberalizmowi.

Niepowodzenia w polityce zagranicznej zmusiły Cesarstwo do złagodzenia reakcyjności swych rządów, do próby oparcia ich na szerszej podstawie społecznej przez przeciągnięcie na swą stronę średniego i drobnego mieszczaństwa, które po kilku latach bierności, zaczęło coraz silniej występować przeciwko policyjnym rządom rozpanoszonej finansjery. Zaczął się okres reform. Udzielono amnestji przestępcom politycznym, przyznano robotnikom prawo koalicji. W latach 1867/8 wprowadzono kilka poważniejszych zmian (dano pewną wolność prasie; rozszerzono prawa Izby). Nadszedł okres Cesarstwa liberalnego.

Opozycja republikańska.

Reformy nie ugłaskały opozycji. Już przy wyborach r. 1863 do Izby Ustawodawczej wy-

słano 35 opozycjonistów (w poprzedniej Izbie było tylko 5-ciu). Paryż wysłał samych republikanów. Następne wybory powiększyły jeszcze liczbę posłów opozycyjnych. Republikanie dzielili na kilka grup. Lewica republikańska utworzyła w r. 1869 stronnictwo „Nieprzejednanych", na których czele stanął młody adwokat Gambetta. Stronnictwo to miało największe wpływy wśród inteligencji (adwokatów, dziennikarzy i studentów) oraz pewnej części drobnomieszczaństwa. „Nieprzejednani" żądali swobód obywatelskich, rozszerzenia praw wyborczych, ale milczeli o sprawie robotniczej. Nazywano ich radykałami, lecz byli to radykali burżuazyjni i drobnomieszczańscy, którym Cesarstwo dawało zbyt małą swobodę ruchów i zbyt mało sposobności do działania. Prolearjat miał dla nich tylko znaczenie wyborcze. W czasie Komuny nie próbowali nawet przeszkodzić rzezi robotniczej.

Wśród tej radykalnej inteligencji byli jednakże ludzie, którzy naprawdę i szczerze stali po stronie rewolucji ludowej. Takim był np. Eudes — redaktor „Wolnej myśli", Flourens — je-

den z pierwszych męczenników Komuny, Longuet, Vermoreł, Miliére — jej działacze.

Natomiast prawe skrzydło republikańskie było w całości stanowczo wrogie sprawie robotniczej. Jego przywódcy Jules Favre, J. Ferry, Jules Simon to — późniejsi kaci Komuny.

Manifest 60-ciu.

Robotnicy nie ufali opozycji burżuazyjnej. Już w r. 1864 podczas wyborów uzupełniających do Izby Ustawodawczej, grupa świadomych robotników wydała odezwę. (Manifest 60-ciu, w której wyraźnie podkreślała społeczne dążenia proletarjatu. „Panowie opozycjoiści, jeśli nawet nasze poglądy polityczne są zgodne, czy zgadzamy się też w poglądach, dotyczących sprawy społecznej? Powtarzano aż do znudzenia: niema od r. 1789 klas, wszyscy Francuzi są równi wobec prawa; lecz my, którzy nie mamy innej własności, prócz naszych rąk, my, którym kapitał codziennie narzuca swe warunki, my, którzy żyjemy pod grozą ustaw wyjątkowych—z trudem wierzymy w to twierdzenie". Odezwę napisał robotnik (grawer) Tolain. Oznaczała ona



olbrzymi postęp. Proletarjat świadomie występował jako czynnik polityczny o zgoła odrębnych społecznych dążeniach.

Ruch robotniczy.

Ruch robotniczy zaczynał już wtedy nabierać tego charakteru, który wpłynął stanowczo na wypadki 1871 r. Przyszli bohaterowie Komuny działali już jako przywódcy proletarjatu, agitując, prowadząc strajki, zakładając organizacje robotnicze.

W r. 1863 porzucili pracę drukarze paryscy, w 1867 bronzownicy, któremi kierował Theisz— późniejszy członek Komuny; w czerwcu 1869 r. wybuchnął strejk górników w Ricamar; w październiku tegoż roku strejk w Aulin, w grudniu— w Amin; w styczniu 1870 — strejk w wielkich zakładach metalurgicznych w Creuzot, prowadzony przez Assiego—również działacza Komuny. Rząd tłumił strejki siłą (w r. 1869 wojsko i policja zamordowały w różnych miejscach 27 robotników, wielu raniły), lecz ruch robotniczy rozwijał się coraz szerzej pomimo represyj. Szczególniej silny był ruch zawodowy. Powstało kil-

ka związków zaw. (bronzowników, murarzy) czyli t. zw. wówczas Izb Zawodowych, które utworzyły w r. 1869 federację z siedzibą w Paryżu przy ul. Corderie. Tu było ognisko ówczesnego ruchu robotniczego. Odegrało ono wybitną rolę w niedalekiej już Komunie.

Organizacje robotnicze.

Na czele ruchu stało kilka niewielkich organizacyj zgodnych co do celu (wyzwolenie ekonomiczne proletarjatu), różniących się natomiast skrajnie w poglądach na drogi i środki. Mowa tu przedewszystkiem o blankistach i prudonistach, przyszłych wodzach Komuny. Ludwik Blanc, twórca warsztatów narodowych z r. 48, wierzący, że tylko państwo może pomóc robotnikom — miał również swych zwolenników, lecz ci nie odegrali wybitniejszej roli.

Blankiści.

Pierwszej z dwuch wymienionych grup przewodził August Blanqui, człowiek fanatycznie oddany rewolucji, który dążył do komunizmu, a za

jedyny środek uważał zbrojne powstanie ludu, rozpoczęte przez dobrze zorganizowany spisek. Blanqui przerażał burżuazję swą bezwzględnością, widziała w nim wcielonego szatana rewolucji. Prawie całe swe długie życie przesiedział w więzieniach Ludwika Filipa, Republiki 48 r., Cesarstwa, wreszcie 3-ciej Rzeczpospolitej.

Prudoniści.

Blankiści zwracali uwagę przedewszystkiem na walkę zbrojną, natomiast grupa prudonistów (zwanych inaczej syndykalistami lub mutualistami) zajmowała się głównie tworzeniem organizacyj zawodowych i spółdzielczych. Proudhon,— pisarz o anarchistycznych skłonnościach, wywierał wówczas ogromny wpływ na klasę robotniczą. Uważał on, że proletarjat nie powinien wcale dążyć do ujęcia władzy w swe ręce; do wyzwolenia miała doprowadzić współdzielczość, bezpłatny kredyt oraz wzajemna wymiana usług. Proudhon był przeciwnikiem gwałtownego przewrotu oraz komunizmu. O ile blankiści przesadzali rewolucyjną gotowość ludu i przeoczali konieczność wytrwałej pracy wśród szerokich mas robotni-

czych, o tyle znów zwolennicy Proudhona, którzy zresztą posiadali znacznie większe wpływy, niż pierwsza grupa, popełniali niemniej poważny błąd, przypuszczając, że będą mogli spokojnie tworzyć siłę groźną dla dzisiejszego ustroju pod okiem państwa, przy jego neutralności lub nawet życzliwem poparciu.

Przyczyny niepowodzenia marksizmu we Francji.

Marksiści wiedzieli już dobrze, że państwo obecne to potężna organizacja klas panujących, ale wpływ ich był we Francji niewielki, chociaż Manifest Komunistyczny ukazał się już w r. 1848. Robotnicy francuscy w pierwszym okresie Cesarstwa nie stykali się prawie wcale z zagranicą. (Pierwsze zetknięcie w czasie wystawy londyńskiej w r. 1862). Pozatem ówczesne warunki zniechęcały ogół robotników do akcji politycznej, którą socjalizm marksowski uważa za rzecz konieczną. Potęga Cesarstwa wydawała się olbrzymią, wspomnienia tylu klęsk w walkach z rządem zniechęcały do nowych prób, spotęgowany wyzysk kapitalistyczny ściągał uwagę szerokich mas przedewszystkiem ku sprawom ekonomicz-

nym, co wyjaśnia powodzenie prudonistów. Walkę na arenie politycznej klasa robotnicza pozostawiała republikańskim radykałom.

Międzynarodówka.

Tak więc pomimo przystąpienia do Międzynarodówki[1]), prudoniści nie pozbyli się swych mrzonek. Grupa Blanquiego trzymała się zdala od tej organizacji, uważając, że jest zbyt mało rewolucyjna. Delegaci francuscy na Kongres londyński Tolain i Limousin założyli zaraz po powrocie biuro francuskie Międzynarodówki (przy ul. Gravillier). Odegrało ono wielką rolę we francuskim ruchu robotniczym. Stąd się rozchodziły idee międzynarodowej solidarności robotniczej. Potężne słowa 1-go manifestu Międz.: „wyzwolenie robotników powinno być dziełem samych robotni-

[1]) Międzynarodowe Stowarzyszenie Robotników, czyli t. zw. „Pierwsza Międzynarodówka" powstała 28 września 1864 r. w Londynie na zebraniu działaczy robotniczych, zwołanem z powodu powstania w Polsce. Wówczas to padły słowa: „Polacy cierpią, ale jest na świecie wielki naród, który cierpi więcej, to — proletarjat". Na czele M. S. R. stał Karol Marks.

ków" — musiały pogłębić klasową świadomość proletarjatu francuskiego. Chociaż organizacja była nieliczna (w r. 1870 około 2000 członków), jednakże skupiła wybitnych działaczy robotniczych i rozwijała żywą działalność agitacyjną.

Procesy Międzynarodówki.

Rząd rozpoczął represje. W marcu 1868 r. odbył się pierwszy proces Międzynarodówki (15 oskarżonych). Później było jeszcze kilka takich spraw. Oskarżeni wykorzystywali trybunę sądową, aby głosić swe przekonania. „Nasze wysiłki powinny być skierowane przeciwko ustrojowi prawnemu, ekonomicznemu i religijnemu",—wołał śmiało Varlin—również przyszły bohater Komuny. Wzrastająca surowość kar dowodziła rosnącej obawy rządu i klas posiadających przed tym ruchem. Procesy przyczyniały się ogromnie do popularności Międzynarodówki, a jednocześnie otwierały oczy zamykanym w więzieniach, że państwo obecne to jednak siła, którą trzeba obalić, aby zwyciężyć w walce ekonomicznej.

Wrzenie rewolucyjne w końcu panowania Napoleona 3-go.

Pod koniec panowania Napoleona 3-go wrzenie rewolucyjne doszło do wielkiego napięcia. Cały szereg pism radykalnych ostro atakował rząd, podniecając masy. (Wśród robotników największe wzięcie miały „Marseillaise" (Marsyljanka)—Rocheforta, i „Rèveil (Przebudzenie)—Delescluzea). Odbywały się olbrzymie demonstracje, a nastrój mas był tak gorący, że lada podmuch mógł rozpalić płomień walki domowej. Pogrzeb dziennikarza Wiktora Noira, zdradziecko zamordowanego przez kuzyna cesarza, zgromadził (12 stycznia 1870 r.) około dwustu tysięcy paryżan. Rząd skupił na ulicach całe armje wojska, chcąc sprowokować tłumy, aby w krwawej kąpieli ochłodzić ich rewolucyjny zapał. Przywódcy z trudem powstrzymali masy od czynnego wystąpienia. 7 lutego nastąpiły nowe demonstracje z powodu aresztowania Rocheforta. W dzielnicach robotniczych budowano barykady. Zdawało się, że walka nieunikniona, gdy nagle wstrzymał robotników manifest biura z ul. Corderie: „Rewolucja nadchodzi wielkimi krokami, nie

przeszkadzajmy jej swą niecierpliwością, która mogłaby przynieść klęskę".

Plebiscyt 8-go maja 1870 r.

Napoleon 3-ci czuł, że tron zaczyna się pod nim chwiać. Sprobował więc umocnić go znowu przy pomocy komedji plebiscytowej. Dn. 8-go maja 1870 r. odbyło się głosowanie nad liberalnemi reformami konstytucji, wprowadzonemi przez rząd. Oczywiście Napoleon otrzymał olbrzymią większość głosów (7 miljonów za, 1.500.000 przeciwko). Robotnicy z ul. Corderie wydali manifest przeciwko plebiscytowi, wzywając do niebrania udziału w głosowaniu, ponieważ „despotyzm może zrodzić tylko despotyzm". Manifest wzbudził wściekłość rządu. Autorów aresztowano i wytoczono im sprawę.

Dla dodania popularności osobie cesarza policja niby to wykryła spisek na jego życie, organizowany przez Międzynarodówkę. (Międzynarodówka służyła wówczas wogóle za straszaka, którym rząd chciał wpłynąć, zresztą dość skutecznie, na osłabienie opozycji burżuazyjnej, bojącej się socjalizmu bardziej, niż cesarza). Znów gotowano olbrzymi proces (t. zw. proces w Blois).

Wojna ostatnią deską ratunku Cesarstwa.

Lęcz plebiscyt, procesy, zmyślone zamachy, wykryte bomby nie mogły starczyć na długo, aby podtrzymać autorytet zmurszałego Cesarstwa. Trzeba było środka stokroć potężniejszego. Napoleon 3-ci, ten przedstawiciel wielkiej burżuazji, poszedł tu drogą wszystkich rządów reakcyjnych. Chcąc odwrócić uwagę rozgorączkowanych mas od siebie, skierował ją na „wroga zewnętrznego". Najbardziej znienawidzonym przez nacjonalistów francuskich sąsiadem, były Prusy, które po szybkiem zwycięstwie nad Austrją w r. 1866 stały się potęgą groźną dla przewagi Francji w Europie. Wojna wzmocniłaby niewątpliwie Cesarstwo. Płomień uczuć nacjonalistycznych roztopiłby napewno opozycyjne nastroje burżuazyjnych i drobnomieszczańskich „nieprzejednanych" republikanów—musiałaby to jednakże być wojna zwycięska. Wprawdzie minister wojny zapewniał: „Jesteśmy gotowi, arcygotowi", a prezes ministrów Ollivier twierdził: „Przyjmujemy z lekkim sercem odpowiedzialność" — ale cesarstwo było już jak spróchniałe i podcięte drzewo, lada silniejszy podmuch musiał je obalić.

ROZDZIAŁ II.

WOJNA. PRZEWRÓT 4-GO WRZEŚNIA.

Dn. 15-go lipca rząd francuski wypowiedział Prusom wojnę. W tym samym dniu, kiedy sędziowie w Blois skazywali oskarżonych o knucie spisku przeciwko cesarstwu, historja wydała na nie wyrok zagłady. — Obydwa rządy chciały wojny zarówno. Młody kapitalizm niemiecki występował jako rywal burżuazyjnej Francji, przeszkadzającej mu w rozwoju. Bezpośrednio sprowokował wypowiedzenie wojny minister pruski Bismark, ale i Napoleon cieszył się ze „szczęśliwej sposobności".

W jednym i drugim kraju wojna była popularna wśród burżuazji, nacjonalistycznego drobnomieszczaństwa i chłopstwa. Jedynie socjalistyczni robotnicy, członkowie Międzynarodówki po obu stronach Renu wystąpili przeciwko gotującej się strasznej rzezi. W Paryżu w dniu wybuchu wojny działacze z ul. Corderie zorganizowali demonstrację antywojenną. Pochód ruszył na bulwary z okrzykami „Niech żyje pokój", ze śpiewem pieśni z 48 r.: „Ludy są nam braćmi, wrogami—tyrani!" Nazajutrz odbyła się ponowna manifestacja na pl. Bastylji. Policja rozpędziła ją z bronią w ręku.

Francuska sekcja Międzynarodówki wydała odezwę do robotników niemieckich: „Bracia Niemcy! Bądźcie głusi na szaloną prowokację, ponieważ wojna między nami jest walką bratobójczą. Jakikolwiek będzie wynik naszych wspólnych wysiłków, my, pracownicy wszystkich krajów, członkowie proletarjackiej Międzynarodówki nie uznajemy żadnych granic i ślemy

wam na dowód niezłomnej solidarności pozdrowienie robotników Francji".

Niemcy odpowiedzieli podobnie: „...My również chcemy pokoju, pracy i wolności. Dlatego całą duszą przyłączamy się do waszego protestu... Ożywieni uczuciami braterstwa, wyciągamy ku wam rękę i mówimy — w sercach naszych niema ani odrobiny nienawiści nacjonalistycznej. My też jesteśmy bojownikami, lecz chcemy walczyć o wolność, równość i braterstwo, walczyć z despotyzmem tyranów. Obiecujemy wam uroczyście, że ani bicie w bębny, ani grzmot armat, ani zwycięstwo, ani przegrana nie odwrócą nas od pracy nad zjednoczeniem proletarjuszy wszystkich krajów".

Francuska sekcja wydała również manifest do robotników wszystkich krajów, w którym protestuje przeciwko wojnie, ponieważ „wojna to ukryty środek panujących w celu zduszenia swobód społecznych".

Niepowodzenia wojenne Francji.

Lecz oczywiście te jaskółki — zwiastuny nowego świata, nie mogły przeszkodzić starym sę-

pom w rozpoczęciu krwawego żerowiska. Wypadki poszły swoją koleją. W Paryżu krzyczano: „Do Berlina! Do Berlina! — w Berlinie zaś — „Do Paryża! Do Paryża!" Pierwsze zaraz bitwy wykazały zupełne nieprzygotowanie armji francuskiej do wojny. Wojska niemieckie, kierowane przez Moltkego, szły naprzód z systematycznością maszyny, zajmując wskazane miejsca, zadając klęskę po klęsce zdezorganizowanej, nędznie zaopatrzonej armji cesarskiej.

Powstanie blankistów 14 sierpnia.

Każdy cios na polach bitew odzywał się jednocześnie w kraju głośnym policzkiem wymierzanym rządom cesarstwa, jego gospodarce, jego armji, jego zasadom. Nastrój, jaki się wytworzył zapragnęli wykorzystać blankiści do przewrotu. Dn. 14 sierpnia oddziałki ich uderzyły na koszary w La Villette. Odparci stamtąd przebiegali ulice Paryża z okrzykiem: „Niech żyje Republika! Śmierć Prusakom!"—jednakże na ich wołania odpowiadało głuche milczenie. Masy zbyt były przejęte sprawą walki z wrogiem zewnętrznym, aby dać się nagle porwać do boju z wła-

snym rządem. Nie rozumiały jeszcze tego, że rewolucja może być najlepszą obroną ojczyzny. Na głowy niecierpliwych blankistów padły gromy potępienia.—Gambetta i inni radykali burżuazyjni przyłączyli się do całego chóru głosów reakcji, domagających się śmierci dla aresztowanych. Tylko upadek cesarstwa ocalił skazanych.

Klęska sedańska.

Nieunikniona ruina zbliżała się wielkimi krokami. Armja francuska została rozbita na części; głównodowodzący Bazaine z przeszło 100.000 żołnierzy odcięty od Paryża; osiemdziesięciotysięczna armja Mac Mahona po kilku bitwach wepchnięta w matnię pod Sedanem, z której dn. 2 września wraz z Napoleonem powędrowała do niewoli niemieckiej.

4 września.

4-go września ukazała się oficjalna odezwa rządu z wieścią o klęsce. Olbrzymia groźna masa ludu napełniła plac Zgody. Oddziały gwardji municypalnej i policji stały z bronią u nogi,

strzegąc dostępu do gmachu Izby Poselskiej. W południe nadeszły uzbrojone oddziały gwardji narodowej, które przepuszczono. Tuż za nimi przedarły się tłumy i wpadły do parlamentu, gdzie posłowie naradzali się właśnie nad składem nowego rządu. O republice nie było tu, oczywiście, mowy. Izba miała wyłonić tymczasową komisję rządzącą. Francja pozostałaby monarchją. Ale rewolucyjna fala ludu paryskiego obaliła te zamiary. Lewica została wprost porwana z Palais-Bourbon do Ratusza, który, począwszy od Wielkiej Rewolucji, stał się miejscem proklamowania przewrotów i siedzibą rządów rewolucyjnych. Tutaj ogłoszono listę nowego rządu, złożonego z samych posłów Paryża z Jules Favrem, Jules Simonem, J. Ferrym i Gambettą na czele. Większość ministrów należała do umiarkowanych republikanów, ale w rządzie byli i orleaniści. Jedynym przedstawicielem radykałów był Rochefort. Nowy rząd przybrał miano Rządu Obrony Narodowej. Kierownictwo sprawami wojny otrzymał gen. Trochu, mianowany jeszcze przez Napoleona gubernatorem Paryża.

Przewrót 4-go września odbył się prawie bez oporu. Cesarzowa z dworem uciekła na pierwszą wieść o rozruchach. Izba Poselska i Senat rozbiegły się tchórzliwie. Cesarstwo opierało się przedewszystkiem na armji; obecnie armja była rozbita; cesarstwo pozbawione najsilniejszej podpory musiało runąć. Nikt nie stanął w jego obronie.

Stosunek robotników do Rządu Obrony Narodowej.

Chociaż przewrotu dokonał głównie proletarjat, lecz do władzy dostali się, tak jak w r. 48, ludzie, którzy niejednokrotnie okazali swe wrogie dla sprawy robotniczej oblicze. To, że robotnicy po tylu doświadczeniach dopuścili do utworzenia takiego rządu dowodzi, iż obawa przed wrogiem zewnętrznym zaślepiła zupełnie oczy proletarjatu paryskiego. Wojska pruskie w kraju okupowanym zaprowadziły rządy terroru, ludność uciekała, roznosząc straszne wieści o gwałtach i rabunkach. Dopóki istniało cesarstwo, wojna nie była popularna w masach ro-

botniczych, ale obecnie, gdy na Ratuszu zawisnął czerwony sztandar—znak rewolucji—sprawa walki z wrogiem stała się sprawą obrony zdobytej wolności. Nawet tak ostrożny Blanqui — uwolniony przez rewolucję z więzienia — ofiarował rządowi swą spółpracę. A przecież w tym rządzie było kilku ludzi, którzy zdradzili republikę 48 r.

Bezczynność rządu w walce z Prusakami.

Nawałnica wojenna zbliżała się szybko ku Paryżowi. W drugiej połowie września armja niemiecka stanęła pod fortami stolicy Francji. Tymczasem rząd, który przybrał tak szumną nazwę, który tyle deklamował o obronie ojczyzny, zachowywał się dziwnie bezczynnie. Klęski sypały się nadal, a on nie przedsiębrał nic, aby udzielić odsieczy obleganemu oddawna Strasburgowi, nie czynił żadnych przygotowań do obrony Paryża. Oto, jak wyjaśnia odezwa Rady Generalnej Międzynarodówki to pozornie niezrozumiałe postępowanie ludzi „obrony narodowej". „Bronić Paryża znaczyło uzbroić jego klasę robotniczą, zamienić ją na siłę bojową

i wyćwiczyć jej szeregi w samym ogniu walki. Paryż pod bronią oznaczał rewolucję pod bronią. Zwycięstwo Paryża nad pruskimi najeźdźcami byłoby zwycięstwem robotnika francuskiego nad francuskim kapitalistą i jego pasożytami państwowemi. W tej rozterce pomiędzy obowiązkiem narodowym a interesem klasowym Rząd obrony narodowej nie wahał się ani chwili i stał się rządem zdrady narodowej" [1]).

Komitet 20-tu okręgów Paryża.

Ta haniebna zdrada nie mogła się długo ukryć. Masy pracujące nie były już pomimo wszystko tak naiwne, jak w r. 1848, i nie ufając zbytnio republikanom burżuazyjnym, wzięły się do stworzenia własnej organizacji, któraby dbała o ich interesy. Na zgromadzeniach publicznych i w klubach rewolucyjnych wybrano t. zw. komitety czujności, które miały nadzorować merów i rozpatrywać skargi ludności. Komitety te, (było ich 20 — po jednym w każdym okręgu Pary-

[1]) Karol Marks. Wojna domowa we Francji. Tłom. pol. str. 44.

ża) wysłały po 4-ch przedstawicieli do Komitetu Centralnego; większość tworzyli w nim robotnicy, niżsi urzędnicy, dziennikarze, rewolucjoniści znani z procesów. Komitet zasiadał w lokalu przy ul. Corderie. Ogłosił odezwę, w której żądał wyznaczenia wyborów do rady miejskiej (czyli po francusku komuny [1]), przekazania policji obranym władzom miejskim, wybieralności i odwołalności urzędników, zarekwirowania artykułów pierwszej potrzeby, wreszcie uzbrojenia wszystkich obywateli. Domaganie się wyborów do komuny miało wówczas szczególne znaczenie. Wśród ludu paryskiego żyła nader silna tradycja owej wielkiej rewolucyjnej komuny z roku 1792—3, która żelazną dłonią wiodła Francję ku zwycięstwu nad najeźdzcami, która jednocześnie prowadziła nieubłaganą walkę z bogaczami, występując w obronie warstw ubogich. Obecnie komuna miała spełnić podobne zadanie. Niektóre z haseł wspomnianej wyżej odezwy godziły poważnie w podstawy dzisiejszego ustroju (wy-

---

[1]) Wyraz „la Commune" znaczy właściwie „gmina", „spólnota".

bieralność urzędników, odebranie policji z rąk państwa, uzbrojenie wszystkich obywateli. Stały się one później również hasłami Komuny. Żądania Komitetu obudziły żywe oburzenie burżuazji, której prasa nie omieszkała oskarżyć go o knc-wania z Prusakami. Komitet stał się właściwie w czasie oblężenia jedyną czynną organizacją mas pracujących.

Cztery miesiące odcięcia Paryża od reszty świata to okres głodu, mrozu i ciągłych niepowodzeń wojennych, ale jednocześnie to czas dojrzenia ludu pracującego do rewolucyjnego czynu Komuny, to zarazem czas, kiedy z jaskrawą dokładnością wyszło na jaw oblicze rządu republikańskiego, z poza którego wyzierał zawsze ten sam pewny siebie, chciwy kapitał, który chciałby jaknajprędzej skończyć wojnę, aby zrobić porządek ze „zbuntowanym" ludem i wrzucić na jego barki ciężary nieudanej awantury. Po każdej większej klęsce wzdrygał się Paryż robotniczy, Paryż rewolucyjny; biegły tłumy pod Ratusz, przeczuwając zdradę, chcąc ratować Rewolucję.

Tak było 5-go października po upadku stolicy Alzacji, Strasburga, tak było 31-go październi-

ka po kapitulacji Metzu i poddaniu się całej armji Bazainea (Bazainea), tak było 22-go stycznia, tuż przed kapitulacją Paryża. Za każdym razem demonstracje były potężniejsze.

5 i 31 października.

5 paźdz. Flourens poprowadził za sobą tylko garstkę robotników. Okrzyki za komuną były słabe. 31 października olbrzymie tłumy ludu zapełniły plac przed siedzibą rządu. Jak grzmot rozlegały się wołania: „Precz z zawieszeniem broni! Precz z Trochu! Niech żyje komuna!" Wreszcie podniecona przez blankistów masa wpada do Ratusza. Flourens aresztuje dotychczasowy rząd i ogłasza listę nowego. Blanqui, Flourens, Delescluse obejmują władze, jednak nie potrafią jej utrzymać. W powszechnym rozgardjaszu zdołali się wymknąć Trochu i Ferry, którzy sprowadzili na pomoc wierne rządowi oddziały gwardji narodowej i wojska. Rząd zatryumfował bez walki, łudząc powstańców obietnicą natychmiastowego ogłoszenia wyborów do komuny. Jednakże poczuwszy się znów mocno na siodle, nie tylko nie spełnił przyrzeczeń, ale

zaczął ścigać zawzięcie przywódców powstania. Szczególnie, gdy plebiscyt, urządzony za przykładem Napoleona — dał znaczną większość głosów na stronę rządu.

Znaczenie powstania z dn. 31 października.

Ruch 31 paźdz. to pierwsze wielkie starcie ludu pracującego Paryża z rządem obrony nar., za którym stała obecnie cała reakcja. Dzień ten wskazał wyraźnie burżuazji, że nie wygrana wojna z Prusami, lecz zwycięstwo nad proletarjatem Paryża jest dla niej sprawą najważniejszą. W każdym razie powstanie 31 października dowiodło rządowi, iż byłoby rzeczą niebezpieczną prowadzić dalsze konszachty z Bismarkiem.

Pod naciskiem warstw ludowych, wbrew swej chęci, rząd musiał bronić Paryża. Bismark wiedział, jaki jest nastrój w mieście i nie odważał się na atak wprost; wolał zgnębić Paryżan głodem. Trochu pouczał doświadczalnie zwolenników dalszej walki, że obrona jest niemożliwa. Urządzał lekkomyślne, źle przygotowane wyprawy na wroga tak, jakgdyby chciał, aby zapaleni gwardziści narodowi przekonali się namacalnie, że bronić się dłużej — to szaleństwo.

Demonstracja z dn. 22 stycznia.

Podczas następnych miesięcy oblężenia życie polityczne pozornie zamarło; członkowie Międzynarodówki oraz Izb Zawodowych walczyli na szańcach. Dopiero na wieść o nadchodzącej kapitulacji ruszyły się znów masy. Dn. 22 stycznia udały się ponownie przed Ratusz. Władze były w pogotowiu. Manfestację przyjęto kulami. Aresztowanych stawiono przed sądami wojennemi. Flourensa i Blanquiego skazano zaocznie na śmierć. Tegoż dnia rząd zamknął wszystkie kluby „na czas oblężenia".

Rozbrojenie proletarjatu paryskiego, tworzącego większość szeregów gwardji narodowej, stawało się dla burżuazji rzeczą konieczną. Rząd nie mógł zwlekać dłużej z zawieszeniem broni. Zawarto je w pięć dni po wypadkach z 22 stycznia. Wszystkie hańbiące warunki Bismarka zostały przyjęte bez oporu.

W warunkach zawieszenia broni było przewidziane, że dn. 8 lutego odbędą się wybory do Zgromadzenia Narodowego, którego jedynem zadaniem miało być stworzenie nowego rządu i ratyfikowanie traktatu pokojowego.

Robotnicy a wybory do Zgrom. Narodowego.

Paryska sekcja Międzynarodówki wraz z Federacją Izb Zawodowych oraz Komitet 20 okręgów wystawiły jedną listę oraz wydały wspólną odezwę. „Oto — głosiła ona — lista kandydatów przedłożona w imieniu nowego świata przez stronnictwo wydziedziczonych. Rewolucyjne kandydatury socjalistyczne oznaczają odprawę wszystkim tym, którzyby chcieli postawić pod znakiem zapytania sprawę Republiki, oznaczają uznanie konieczności wyzwolenia politycznego warstw pracujących oraz obalenia feodalizmu przemysłowego". Z tej listy przeszło do Zgrom. Narodowego 4-ch posłów.

Charakter Zgromadzenia Narodowego.

Paryż wybrał prawie samych radykałów, zwolenników dalszej walki z najeźdźcą, natomiast prowincja (poza niektóremi większemi miastami) przez tak długi czas odcięta od stolicy, urabiana swobodnie przez monarchistyczną reakcję, niechętnie nastrojona względem ciągle wzburzonego Paryża, oddała swe głosy na najskrajniejszych

wstecznikow. Na 750 posłów było 450 monarchistów. Na czele reakcji stał Thiers, który, chociaż orleanista, uważał republikę za najodpowiedniejszą tymczasem formę rządów, ponieważ nie powstawała przy niej sprawa obsadzenia tronu, umożliwiając zgodne działanie partji „porządku". A obóz ten musiał się teraz skupić, aby powalić na ziemię uzbrojony, „buntowniczy motłoch miejski" — przedewszystkiem paryski.

Nowy Rząd.

Zgrom. Nar., które się zebrało w Bordeaux, utworzyło nowy rząd na czele z Thiersem. Z dawnego rządu obrony narod. weszli doń J. Favre, J. Simon. Merem Paryża został J. Ferry, a gubernatorem bonapartysta Vinoy — jeden z głównych działaczy zamachu 52 r. Oto ludzie, którym reakcja powierzyła sprawę zawarcia pokoju z Prusami i rozpoczęcia wojny z rewolucyjnym Paryżem.

ROZDZIAŁ III.

KOMITET CENTRALNY GWARDJI NARODOWEJ. PRZEWRÓT 18-GO MARCA.

Zgromadzenie Narodowe prowokuje lud Paryża.

Polityka większości Zgromadzenia Narodowego względem rewolucyjnego ludu Paryża przybrała odrazu postać świadomej prowokacji. Nienawiść reakcji zwróciła się przedewszystkiem przeciwko gwardji narodowej, złożonej głównie z robotników paryskich oraz drobnomieszczaństwa, które było również wrogo nastrojone przeciwko rządowi, zawierającemu haniebny pokój, odmawiającemu Paryżowi godności stolicy, znoszącemu moratorjum wekslowe i mieszkaniowe, nie dbającemu o zaopatrywanie w żywność miljonowego miasta. Dn. 11 lutego

rząd wydał dekret wstrzymujący wypłatę żołdu gwardzistom, którzy nie złożą zaświadczenia o niemożności zdobycia pracy. Trzeba zaznaczyć, że żołd ten stanowił główne źródło utrzymania dla licznych rzesz robotniczych.

Posłowie Paryża byli narażeni na ciągłe zniewagi. Garibaldi, stary włoski rewolucjonista, radykał i demokrata, który walczył po stronie Francji przeciwko Prusom, nie mógł przemawiać. Zagłuszyły go wściekłe wrzaski Izby klerykałów i monarchistów. „Oni są pokryci krwią wojny domowej" — wołali, wskazując na przedstawicieli Paryża, ci sami ludzie, którzy właśnie w tym samym czasie szykowali z zimną krwią atak na własną stolicę. Zgromadzenie wyrażało się pogardliwie o republice, nie kryjąc swych monarchicznych skłonności. W tych warunkach uczciwi ludzie o szczerych republikańskich i demokratycznych poglądach nie chcieli pozostać członkami takiego Zgromadzenia i złożyli mandaty. Tak uczynił między innymi Rochefort, Garibaldi, Malon, Tridon, Wiktor Hugo, Delescluze.

Między rewolucyjnym Paryżem, a prawie całą resztą Francji wytworzyła się przepaść. Czyż re-

publikański nawskroś, nie chcący uznać traktatu pokojowego, antyklerykalny, żądający reform społecznych Paryż ludowy miał się ugiąć przed kleszą sutanną i butem obszarnika? Autorytet Zgromadzenia nie sięgał poza forty paryskie.

Komitet Centralny Gwardji Narodowej.

W celu odparcia reakcyjnych zakusów rządu i Zgrom. Nar., bataljony gwardji narodowej utworzyły federację [1]) i wyłoniły ciało kierownicze—słynny Komitet Centralny Gw. Nar., który od połowy lutego sprawował nad nią faktyczne dowództwo i stał na czele ruchu antyrządowego.

Dążenia Komitetu.

Dn. 3-go marca na zebraniu delegatów dwustu bataljonów gwardji nar. przyjęto statut federacji, zaczynający się od bezwzględnego uznania

---

[1]) Stąd pochodzi nazwa „federalistów", nadawana żołnierzom gwardji narodowej, a później i wogóle wszystkim komunardom.

republiki. „Delegaci są obowiązani wystąpić przeciwko wszelkim próbom obalenia Rzeczypospolitej" — głosił par. 6-ty statutu. Komitet miał się składać z przedstawicieli gwardji narodowej, wybieranych przez wszystkich jej członków bez różnicy stopnia — po 3-ch na każdy okręg miasta. O nastroju umysłów znacznej części Paryżan świadczy następujący wniosek, zgłoszony na tem zebraniu: „Niech departament Sekwany (Paryż z okręgiem) utworzy niepodległą republikę w razie, gdyby Zgromadzenie pozbawiło Paryż godności stolicy". Zrozumiały w ówczesnych warunkach, był on niebezpieczny dla samego Paryża; zamiast starać się pociągnąć lud całej Francji do walki, stanąwszy na jego czele, objąwszy kierownictwo, Paryż odwracał się od reszty kraju i mówił: jeśli chcecie, możecie iść za moim przykładem. Było to stanowisko ogromnie szkodliwe dla sprawy rewolucji. Wyjaśnia ono wiele ciężkich błędów Komuny. Rewolucja, o ile ma być zwycięska, musi się starać o objęcie jaknajszerszych terenów, zamknięcie się w szczupłych granicach jest dla niej zawsze zabójcze.

Pomimo to, że Komitet Centralny składał się z „ludzi nowych" — przeważnie dotychczas nieznanych, jednakże zyskał sobie w mieście odrazu wielki posłuch. Gdy przed wkroczeniem Prusaków do Paryża (pozwalał im na to traktat pokojowy), uzbrojony lud szykował się z nadzwyczajnym zapałem do przyjęcia wroga z bronią w ręku, odezwa Komitetu zdołała powstrzymać ten ruch i uchroniła miasto od strasznej katastrofy. Na stanowisko Komitetu w tej sprawie wpłynął niewątpliwie manifest organizacyj robotniczych z ul. Corderie, które, chociaż nie cieszyły się nawet w drobnej mierze takim wpływem jak Komitet, jednakże skupiały wielu najbardziej świadomych przedstawicieli proletarjatu. — „Wszelki atak — głosił manifest — zatopiłby sprawę wyzwolenia społecznego w morzu krwi".

Gdy 1-go marca Prusacy weszli do miasta, spotkało ich na pustych ulicach grobowe milczenie. Na barykadach, zamykających dostęp do dalszych dzielnic, stały posterunki gw. nar., nie dopuszczając do żadnego zetknięcia z najeźdźcą.

Represje.

Komitet, złożony głównie z przedstawicieli drobnomieszczaństwa, nie występował w imieniu jakiegoś wyraźnego programu społeczno-politycznego. Obrona republiki — oto jedyne prawie zadanie, które sobie postawił. Popierany przez drobnomieszczaństwo oraz robotników, widzących w nim jedyną siłę antyrządową, stał się Kom. potęgą groźną dla reakcji. Burżuazja próbowała obalić jego powagę oszczerstwami, ale bezskutecznie; rząd starał się zastraszyć go przy pomocy gróźb — lecz bez powodzenia. Wszystko to wywoływało jeszcze większe wrzenie. Zastosowano represje. Vinoy zamknął redakcje sześciu pism republikańskich; sąd wojenny skazał na śmierć głównych oskarżonych o udział w powstaniu 31 paźdz. Podniecenie rosło.

Rząd postanawia rozbroić Paryż.

10-go marca Zgromadzenie postanowiło przenieść się z Bordeaux do Wersalu, odbierając w ten sposób Paryżowi charakter stolicy. Giet-

dziarze i obszarnicy nie mogli dłużej znosić takiego stanu rzeczy, przy którym obok ich rządu, powstawała nowa potęga, przeszkadzająca im w spokojnem grabieniu ludu pracującego. Thiers, zagrożony utratą swych wpływów w Zgromadzeniu, nie zwlekał już dłużej i postanowił rozbroić gwardję narodową. Na przedmieściach robotniczych stało kilkaset armat, które zakupiła z pieniędzy składkowych gwardja narodowa w czasie oblężenia. Działa, pozostawione przez kapitulantów na łup Prusaków, ocalił lud paryski, ściągnąwszy je własnemi rękoma z pozycyj do swych dzielnic.

Rząd miał niewiele wojska, gdyż Prusacy, zajmujący kilka fortów Paryża do czasu spłacenia części odszkodowania wojennego, pozwalali na utrzymywanie tylko jednej dywizji. W dodatku oddziały te nie były pewne: Komitet Centralny miał tam wielu zwolenników. Jednakże nienawiść zaślepiła oczy reakcji i pchnęła ją na ryzykowną próbę rozbrojenia. Wykonawcy zamachu wiedzieli, że armaty są słabo strzeżone; liczyli na powodzenie nagłego ataku i wywiezienie armat, zanim przedmieścia zdążą się obudzić.

Wypadki 18-go marca.

Dn. 18-go marca nad ranem wojska ruszyły ku miejscom, gdzie stały działa i zajęły je bez oporu. Tylko brak koni nie pozwolił na natychmiastowe zabranie zdobyczy. Tymczasem zbudziły się zaalarmowane przedmieścia. Uderzono w bębny. Kobiety i dzieci rzuciły się na armaty. Tłum zbratał się z żołnierzami. Gen. Lecomte, dowodzący grupą na wzgórzu Montmatre, gdzie było najwięcej dział, napróżno wzywał swój oddział do strzelania. Właśni żołnierze chcieli go rozstrzelać. Tylko aresztowanie przez gw. nar. uratowało go od natychmiastowej śmierci.

Nigdzie nie udało się rządowi omylić czujności ludu i zabrać mu jego broni. Przeciwnie, przy rozbrajaniu wojska powstańcy zdobyli kilka tysięcy karabinów.

Ucieczka rządu do Wersalu.

Rząd próbował rzucić oddziały wojska do walki, ale napróżno. Żołnierze nie chcieli się bić, przestraszona burżuazja nie śmiała chwycić za broń. Nie zdołała jej do tego zachęcić odezwa rządu, wyjaśniająca, że „chciał on i chce nadal

skończyć z buntowniczym Komitetem, występującym w imieniu haseł komunistycznych, których zwycięstwo oddałoby Paryż na łup grabieżców, a Francję wpędziłoby do grobu". Nie mogąc zgromadzić dostatecznych sił, tchórzliwy Thiers postanowił wynieść się wraz z całym rządem z Paryża. Wydał nawet rozkaz opuszczenia wszystkich fortów, w tem najważniejszego Mont Valerien, który z wysokiego wzgórza bronił przejścia przez Sekwanę.

Powstańcy pozwalają siłom reakcyjnym opuścić Paryż.

A jednak powstanie 18-go marca było ruchem zupełnie nieprzygotowanym i samorzutnym. Komitet Centr. był nim zaskoczony i początkowo nie wiedział, co czynić. I wówczas, gdy rząd uciekał z Paryża, gdy gromady burżuazji szły za jego przykładem, gdy zdemoralizowane oddziały wojska niechętnie wychodziły do Wersalu, gdy w urzędach zapanował chaos i rozprzężenie — powstańcy nie potrafili wykorzystać tych tak dogodnych okoliczności. Komitet Centralny, który już od południa stanął na czele ruchu, nie umiał

wydać odpowiednich rozkazów. Nikt nie przeszkadzał odwrotowi sił reakcyjnych. Zwycięski lud nie myślał o zemście. Jedynie zbuntowani żołnierze rozstrzelali przed wieczorem dwuch generałów: wspomnianego już Lecomtea oraz Clement Thomasa — dawnego wodza gw. narodowej, mordercę powstańców z czerwca 48 r.

Wahania Komitetu.

W ciągu całego dnia federaliści zajmowali bez oporu gmachy i urzędy. Wieczorem obsadzono Ratusz, opuszczony przez władze miejskie. Późnym wieczorem zebrał się tutaj Komitet wahający się, niepewny, co czynić. Niespodziewana ucieczka rządu oddawała w jego ręce całą władzę. Dopiero po długich rozprawach Komitet zdecydował się zatrzymać ją w swych rękach, ale tylko na kilka dni, do czasu wybrania komuny.

Na wściekłe ataki prasy burżuazyjnej Komitet odpowiedział odezwą, w której wyjaśniał, że jego celem jest ugruntowanie republiki. Jednocześnie zawiadamiał o zniesieniu stanu oblężenia, o bliskich wyborach do komuny, ogłaszał amnestję dla więźniów politycznych oraz wzy-

wał gwardję narodową do obsadzenia fortów i pozycyj, broniących Paryża.

Wydając takie dekrety, występował w roli rządu, posiadającego pełnię praw, działał rewolucyjnie, jednakże nie rozumiał, że wobec tego należy uprzedzić przyszłe pewne ciosy wroga, swem własnem jaknajwcześniejszem uderzeniem. Komitet nie mógł się zdecydować na natychmiastowe zbrojne wystąpienie przeciwko Wersalowi. Zamiast działać, tracił drogi czas na długie spory i zawzięte dysputy nad zakresem swych własnych praw i kompetencyj, na rokowania z posłami Paryża i merami, którzy chcieli go skłonić do ustąpienia, obiecując wyjednać w Wersalu pozwolenie na wybory. W ten sposób wspaniały czyn rewolucyjny robotniczych mas Paryża tonął w morzu słów członków Komitetu.

ROZDZIAŁ IV.

RZĄDY KOMITETU CENTRALNEGO. PIERWSZY DZIEŃ KOMUNY.

Przejęcie administracji.

Komitet Centralny rządził wszystkiego kilka dni, ale przez ten czas zdołał wprawić w ruch i utrzymać cały szereg niezbędnych biur państwowych i miejskich, opuszczonych i zdezorganizowanych przez urzędników, których rząd wezwał do porzucenia swych miejsc. Władze wojskowe zostawiły nawet na opiece losu w szpitalach kilka tysięcych rannych, którymi musiał się zaopiekować Komitet. Komitet dał sobie radę z trudnościami administracyjnemi dzięki poparciu licznych rzesz niższych urzędników oraz inteligencji.

Sprawa Banku Francji.

Najważniejsza sprawa zdobycia pieniędzy na wypłatę żołdu gwardji narodowej została załatwiona w ten sposób, że Bank Francji dał na rachunek miasta miljon franków. Komitet nie chciał rozbić kas (klucze zabrano do Wersalu), w których mieściła się wówczas olbrzymia suma (prawie 3 i pół miljarda franków w złocie), pozostawiona 18-go marca przez rząd wskutek braku czasu na wywiezienie. Był to olbrzymi błąd ze strony Komitetu powtórzyła go później Komuna. Wynikał z fałszywego traktowania całego ruchu jako sprawy miejscowej, paryskiej, która nie mogła się posługiwać pieniędzmi całej Francji. W ten sposób ludzie, którzy sprawowali niepodzielną władzę w mieście, którzy później prowadzili walkę na śmierć i życie z „rządem Francji" musieli się targować z dyrekcją Banku o każdy miljon franków. O ile silniejsza byłaby Komuna, gdyby zamiast kilku nędznych zakładników burżuazyjnych, schwyciła największy skarb burżuazji — jej depozyty i pieniądze

„Dziennik Urzędowy".

Komitet przejął również wydawnictwo „Dziennika Urzędowego", w którym bronił się przed zarzutami i atakami pracy burżuazyjnej. Pisywali tutaj też i członkowie Międzynarodówki. Jeden z pierwszych artykułów tak oświetlił ruch dokonany: „Proletarjat stolicy pośród zdrad i oszustw klas rządzących zrozumiał, że nadeszła godzina, ażeby uratował sytuację, biorąc w swe ręce kierownictwo spraw publicznych... Czy ci, którzy wytwarzają wszystko, nie korzystając z niczego mają być zawsze celem zniewag? Czyż nigdy nie będzie im dozwolone pracować nad swem wyzwoleniem, nie budząc przeciwko sobie całego chóru złorzeczeń? Czy burżuazja, która się wyzwoliła już trzy ćwierci wieku temu nie rozumie obecnie, że nadeszła kolej wyzwolenia proletarjatu?"

Rola proletarjatu w wypadkach.

Tak więc zaczęto już pojmować, że pod postacią walki o republikę, o samorząd dla Paryża kryje się coś o wiele głębszego i poważniejszego,

a mianowicie, walka o władzę między reakcyjnym kapitałem a klasą robotniczą; zaczęto zdawać sobie sprawę, że powstanie 18-go marca to nie zwyczajna ruchawka uliczna, ale początek rewolucji społecznej, to czyn przedewszystkiem proletarjatu. Wprawdzie drobnomieszczaństwo zbiedniałe wskutek wojny i oblężenia, zrozpaczone zniesieniem moratorjum, wystąpiło również przeciwko rządowi i nawet początkowo kierowało ruchem, ale rewolucyjność jego była płytka, wynikająca z przejściowych nastrojów. W bezwzględnej walce z reakcją musiał się wysunąć na czoło czynnik najbardziej jej wrogi najbardziej zdecydowany, posiadający głębszą wiarę rewolucyjną. Takim czynnikiem był proletarjat. Prudoniści i blankiści, którzy dotychczas nie mieli wielkiego wpływu na wypadki, po 18-tym marca zaczynają się wysuwać na czoło całego ruchu. Głównem staraniem działaczów robotniczych początkowo było natchnąć Komitet większą stanowczością. A było to b. potrzebne, gdyż reakcja pozostała w Paryżu, widząc łagodność nowej władzy, wnet się ośmieliła do czynnych wystąpień przeciwko Komitetowi.

Reakcja podnosi głowę w Paryżu.

Wzywała ją do tego otwarcie prasa burżuazyjna. Komitet nie chciał zamknąć najbardziej reakcyjnych pism w imię wolności słowa. Już 22 marca na placu Vendôme doszło do zbrojnej demonstracji reakcjonistów, którzy zabili i ranili kilku gwardzistów narodowych, ustęp dopiero po rozpoczęciu ognia przez federalistów. Oczywiście, nazajutrz w Wersalu mówiono z wściekłością o mordowaniu niewinnych ludzi przez powstańców.

Pierwsze dekrety Komitetu.

Postanowiwszy zatrzymać władzę w swych rękach, Komitet przystąpił bezzwłocznie do zaspokojenia żądań rewolucyjnego ludu. Przekreślił on uchwały Zgromadzenia Narodowego w sprawie zniesienia moratorjum; 21 marca ukazały się dekrety, przedłużające o miesiąc termin wykupu weksli, utrzymujące nadal moratorjum mieszkaniowe, wzbraniające licytowania rzeczy niewykupionych z lombardów.

Wybory do Komuny.

Wybory, wyznaczone pierwotnie na 22 marca, zostały odłożone z powodu oporu merów i posłów Paryża — jedynych pozostałych tu przedstawicieli „legalnego" porządku. Komitet nie chciał zarządzić wyborów mocą swej władzy, pragnąc, aby cała ludność (nawet i burżuazja) brała udział w głosowaniu, co byłoby niemożliwe w razie przeciwdziałania wspomnianych czynników, które znów czekały na przyzwolenie rządu. Jednakże w Wersalu nie myślano o żadnych ustępstwach. Zgromadzenie pluło pianą wściekłości na Paryż, żądając gromadzenia sił zbrojnych przeciwko „mordercom". Solidarność obozu burżuazyjnego była całkowita. Monarchiści i republikanie, klechy i antyklerykali stworzyli jeden front.

Prowokacje wersalskie były tak wielkie, że wreszcie merowie i posłowie zrozumieli, iż dalszy opór przeciwko wyborom pozbawi ich wszelkiego wpływu w mieście. Zresztą sam Thiers polecił im nie opierać się więcej, gdyż —

jak mówił—w przeciągu kilku tygodni będzie gotowa armja, która „oswobodzi" Paryż.

Wybory odbyły się 25 marca. Ogłosiła je odezwa podpisana przez Komitet Centralny, posłów i merów. Miały więc charakter zupełnie legalny. Wzięło w nich udział 287 tysięcy osób czyli ⅔ uprawnionych do głosowania.

Proklamowanie Komuny.

W dwa dni później nastąpiło uroczyste proklamowanie Komuny. Tłumy uzbrojonego ludu paryskiego weszły do gmachu Ratusza, na którym powiewał wielki czerwony sztandar. Panował powszechny, nadzwyczajny entuzjazm. Wszystkie nadzieje klasy pracujących złożono w ręce tych 80 wybranych, których witały salwy armatnie i okrzyki dwustu tysięcy ludzi. W wielkiej sali posiedzeń Komitet Centralny przekazał władzę Komunie „W imieniu ludu—woła przedstawiciel Komitetu — ogłasza się Komunę".

Pierwsza odezwa.

Wieczorem odbyło się pierwsze posiedzenie, na którem uchwalono następujący wniosek:

„Gwardja Narodowa oraz Komitet Centralny zasłużyły się dobrze dla sprawy Paryża oraz Republiki". Przyjęto również następującą deklarację. „Obywatele—głosiła ona—Wasza Komuna powstała. Głosowanie 26 marca uświęca zwycięską Republikę. Podła uciskająca władza chwyciła was za gardła... Zbrodniarze, których nie chcieliście ścigać, nadużywają waszej szlachetności, tworzą spiski, ośmielają się błagać cudzoziemców o pomoc... Stworzyliście takie instytucje, które nie boją się żadnych zamachów... Jeszcze dzisiaj będzie uchwalona dawno oczekiwana ustawa mieszkaniowa, a jutro ustawa o przesunięciu terminu spłaty weksli... Gwardja Narodowa, od dzisiaj jedyna zbrojna siła, będzie niezwłocznie zreorganizowana".

Wrażenie w Wersalu.

Takim śmiałym językiem przemówiła ta wytęskniona Komuna, będąc pewna poparcia prawie całego Paryża. A w Wersalu miotano się ze wściekłości. Nazajutrz po wyborach Thiers rzucił z trybuny Zgromadzenia Narodowego groźne

słowa: „Nie, Francja nie pozwoli zatryumfować w swym sercu nędznikom, którzy chcieliby ją zalać krwią!"

Wkrótce już krew owych „nędzników" zalała Paryż na rozkaz Thiersa.

ROZDZIAŁ V.

SKŁAD KOMUNY I JEJ ORGANIZACJA. POCZĄTEK WOJNY DOMOWEJ.

Członkowie Komuny.

Komuż powierzył Paryż obronę swych interesów? Wśród osiemdziesięciu kilku wybranych pierwotnie członków Komuny byli przedstawiciele różnych obozów. Ta część mieszczaństwa, która pozostała w mieście, głosowała na merów oraz ich zastępców; wybrano też kilku republikanów i radykałów burżuazyjnych, lecz olbrzymią większość — przeszło sześćdziesiąt osób — stanowiła grupa rewolucyjna, której najbardziej świadomy żywioł tworzyło dwudziestu kilku robotników, a między nimi trzynastu członków Międzynarodówki. Reszta rewolucyjnych człon-

ków Komuny pochodziła przeważnie z drobnomieszczaństwa oraz inteligencji; Blankiści (Eudes, Vaillant, Vallès, Duval, Tridon i in.) weszli w pokaźnej liczbie, zdobyli więcej mandatów, niż zwolennicy Proudhona.

O ile Kom. Centr. składał się z ludzi przedtem nieznanych, o tyle obecnie spotyka się wiele nazwisk głośnych już za Cesarstwa, a między innemi Delescluzea, Tridona, Flourensa, Vaillanta, Theisza, Varlina. Blanqui został również wybrany, lecz nie mógł objąć mandatu, ponieważ aresztowano go jeszcze 17 marca na południu Francji, dokąd się schronił po zaocznym wyroku śmierci. Później Komuna proponowała Wersalowi wymianę Blanquiego na 5-ciu zakładników (między innymi arcybiskupa Darboya), lecz Thiers nie chciał się zgodzić. Rząd pojmował, jak bardzo wzrosłyby siły Komuny dzięki energji i stanowczości „więźnia". Z dawnego Kom. Cent. weszło do Rady Komuny 13-cie osób.

Rewolucyjny charakter Komuny.

Prawnie Komuna była właściwie tylko Radą Miejską, organem samorządu Paryża. W tej my-

śli zgodzili się na wybory merowie i posłowie. Taki pogląd panował nawet wśród części członków Komuny, o czem świadczą słowa wygłoszone w przemówieniu wstępnem przez Besleya, pierwszego przewodniczącego Komuny: „Komuna zajmie się sprawami miejscowemi, departament sprawami okręgowemi, rząd centralny — sprawami, obchodzącemi cały naród". Jednakże rewolucyjny lud Paryża uczynił z niej siłę, którą przeciwstawił rządowi legalnemu. Większość Komuny uchwaliła zaraz na wstępie dekrety, które mógł wydać tylko rząd centralny (np. zniesienie poboru do wojska, zwolnienie lokatorów od komornego za czas wojny i t. p.). Wobec takiego nastroju prawie wszyscy członkowie Komuny, wybrani w dzielnicach burżuazyjnych, złożyli pod różnemi pozorami zaraz w początku swe mandaty. W pozostałej części tem samem znacznie wzrósł wpływ przedstawicieli proletarjatu.

Organizacja władzy Komuny.

Wybory Komuny były czynem legalnym, lecz przejęcie funkcyj państwa uczyniło z niej rząd nawskroś rewolucyjny. Komuna objęła wszyst-

kie sprawy państwowe i miejskie w granicach swego terytorjum. W tym celu wyłoniła 10 komisyj, do których przeszły poszczególne działy zarządu, a więc: 1) Komisję wykonawczą (blankiści: Eudes, Tridon, Duval, członkowie Międzyn.: Vaillant i Lefrançais, wreszcie Pyat i Bergeret); 2) Kom. wojskową (Eudes, Duval, Chardon, Ranvier (blankiści), Pindy (Międz.), Delescluze i in.); 3) Kom. finansów (Varlin (Międz.), Jourde (z K. C.) i in.); 4) Kom. bezpieczeństwa publicznego (Raoul Rigault, Ferré, Cournet (blankiści), Gerardin (Międzyn.) i trzech innych; 5) Kom. sprawiedliwości (Protot, Vermorel i in.); 6) Kom. spraw zewnętrznych — do utrzymywania łączności z prowincją oraz z rządami zagranicznymi (Grousset, Artur Arnould i kilku innych); Kom. aprowizacyjna (Chamby, Ostyn, Parisel (Międz.); 8) Kom. służby publicznej do zarządzania pocztą, telegrafem i kolejami (m. in. Billioray (Międzyn.); 9) Kom. oświaty (Vallès — blankista) i wreszcie jedna z najważniejszych — 10) Kom. pracy, przemysłu i wymiany. Ta komisja i jej działalność wyrażały robotniczy charakter Komuny. Składała się prawie z samych członków

Międzynarodówki, a więc prudonistów takich jak Malon, Theisz, Avrial, Gerardin i innych. Na jej czele stał pochodzący z Austrji Leon Frankel, b. popularny w dzielnicach robotniczych. Zatwierdzając jego mandat, Komuna okazała, że dopuszcza wszystkich do udziału w swej pracy i walce, niezależnie od przynależności państwowej. W celu zwiększenia sprężystości władzy, czynności wykonawcze powierzono od 20-go kwietnia na wniosek Delescluzea delegatom 9-ciu komisyj. Dotychczasową komisję wykonawczą zniesiono. Delegaci byli członkami Komuny i musieli codziennie zdawać jej sprawę ze swych czynności. Komuna decydowała; była więc jednocześnie ciałem prawodawczem i rządem. Komuna zerwała z burżuazyjną zasadą rozdziału władz.

Burżuazja ucieka do Wersalu.

Reformy Komuny (którym będzie poświęcony specjalny rozdział), jej język rewolucyjny i socjalistyczny, władza ludu pracującego wywoływały masową ucieczkę burżuazji do Wersalu. Wszy-

scy wybitniejsi przedstawiciele tej klasy czmychnęli. Komuna patrzyła na to przez palce, chociaż nie można się było łudzić co do zamiarów rządu. W ten sposób traciła najlepszych zakładników.

Dn. 1-go kwietnia Thiers rozesłał następującą depeszę do prefektów[1]): „Zgromadzenie zasiada w Wersalu, gdzie kończy się organizowanie jednej z najpiękniejszych armji, które Francja posiadała. Uczciwi obywatele mogą być spokojni i oczekiwać końca walki, która będzie bolesna, ale krótka". Czyż można było jeszcze wątpić? Komuna nie zwróciła jednakże należnej uwagi na sprawę obrony miasta. Dopiero huk salw armatnich wstrząsnął jej spokojem.

Atak Wersalczyków.

Dn. 2-go kwietnia wersalczycy zaczęli nagle ostrzeliwać Paryż. Tegoż dnia po krótkiej walce z przeważającemi siłami napadnięci znienacka federaliści stracili Courbevoie, bardzo ważną

[1]) Francja jest podzielona na okręgi (departamenty) na których czele stoją mianowani przez rząd prefekci.

pozycję, z której zagrażali Wersalowi. Wojska rządowe wzięły kilku jeńców, których natychmiast rozstrzelały bez sądu. Paryż się dowiedział, że wersalczycy traktują żołnierzy Komuny jak bandytów wyłączonych z pod wszelkiego prawa.

Wyprawa na Wersal 3-go kwietnia.

Na wieść o zdradzieckim napadzie wersalczyków, cały Paryż rewolucyjny zawrzał oburzeniem. Żądano uderzenia na Wersal. Komuna się wahała, lecz nie przeszkadzała w urządzeniu wyprawy. Następnego dnia zrana dwie kilkutysięczne kolumny pod wodzą Flourensa, Duvala i Bergereta wyruszyły z różnych punktów ku Wersalowi. Federaliści pewni zwycięstwa szli jak na spacer, nie dbając o dyscyplinę i porządek, lekceważąc wroga.

Wyprawa skończyła się tragicznie. Wersalczycy rozbili po krwawej walce oddziały Komuny, wzięte we dwa ognie, gdyż fort Mont Valerien, który, jak mniemali przywódcy wyprawy, miał zachować neutralność, rozpoczął znienacka ostrzeliwać z tyłu oddziały federalistów. Wer-

salczycy wzięli wielu jeńców. Flourens i Duval polegli, lecz nie w walce. Zamordowano ich już w niewoli, bezbronnych. Pierwszemu rozpłatał szablą głowę jakiś oficer żandarmerji, Duvala kazał rozstrzelać Vinoy. Zginął po bohatersku z okrzykiem: „Niech żyje Komuna!" Obok padł szef jego sztabu, który z własnego popędu stanął przy nim pod murem.

Pastwienie się nad jeńcami.

Jeńców popędzono do Wersalu, gdzie otoczyła ich wyjąca tłuszcza uciekinierów z Paryża, pastwiąc się po barbarzyńsku nad bezbronnymi. Strojne panie rzucały się jak furje, bijąc i obrzucając karczemnemi wymysłami żołnierzy Komuny. Prasa wersalska wzywała do bezlitosnego mordowania komunardów. „Nie trzeba brać jeńców — pisał „Journal de Versailles" (Dziennik Wersalski), zwracając się do żołnierzy. — Jeśli w tłumie znajdzie się człowiek uczciwy... wy go poznacie... Pozwólcie naszym żołnierzom pomścić swych towarzyszy; niech dzisiaj w płomieniach zemsty uczynią to, czego im zabroni uczynić jutro chłodny rozsądek". Ustawiczne

podjudzanie robiło swoje. Postępowanie wojsk wersalskich stawało się coraz bardziej barbarzyńskie.

Dekret Komuny o zakładnikach.

Komuna musiała wystąpić w obronie swych żołnierzy. Nazajutrz po klęsce 3-go kwietnia Vaillant stawia wniosek, aby brać zakładników i odpowiadać ich śmiercią za morderstwa popełniane na jeńcach. 5-go kwietnia został ogłoszony dekret o zakładnikach: Każdy podejrzany o pomaganie wersalczykom miał być w ciągu 48 godzin osądzony przez sąd przysięgłych i w razie udowodnionej winy uwięziony jako zakładnik. Dekret groził straceniem 3-ch zakładników za każdego rozstrzelanego przez wersalczyków federalistę. Groźne były słowa Komuny, lecz czyny nie nastąpiły. Przez cały czas nie skazano nikogo na śmierć z tytułu tego dekretu, czem ośmielono Wersal do dalszych morderstw.

Pogrzeb poległych 3-go kwietnia.

W Wersalu tryumfowano z powodu zwycięstwa. Paryż opłakiwał swych poległych obroń-

ców. Dn. 6-go kwietnia przeszło 200.000 osób ruszyło za trumnami zabitych na cmentarz Père-Lachaise. Nad grobem padły mocne słowa starego Delescluzea: „Nie będę długo mówił, długie mowy kosztowały nas zbyt drogo... Żądam sprawiedliwości dla rodzin tych ofiar. Sprawiedliwości dla tego wielkiego miasta, które po pięciu miesiącach oblężenia, zdradzone przez swój rząd, trzyma jeszcze w rękach przyszłe losy ludzkości".

Od tego czasu cmentarze paryskie często widywały czerwone szarfy członków Komuny nad świeżemi mogiłami.

ROZDZIAŁ VI.

RUCH KOMUNALISTYCZNY NA PROWINCJI.

Wypadki ljońskie.

Wieść o wypadkach paryskich z 18-go marca szybko rozbiegła się po całej Francji. Już nazajutrz wstrząsnęła Ljonem, drugiem z kolei co do wielkości miastem francuskiem o licznej ludności robotniczej, złożonej przeważnie z tkaczy jedwabiu. 20-go marca tworzy się rada komunalna. Rewolucjoniści ogłaszają odezwę, tak określającą ich dążenia: „Komuna — oświadczali — powinna zapewnić miastu prawo ustalania i ściągania podatków, posiadania własnej policji, rozporządzania swą gwardją narodową, zajmującą wszystkie posterunki i forty". Odezwa gwardji nar. wykazuje najlepiej nadzie-

je, związane z Komuną: „Komuna zmniejszy podatki, zakończy marnowanie grosza publicznego, założy instytucje społeczne, upragnione przez lud pracujący". Takie były cele, nic natomiast nie mówiono o tem, w jaki sposób będą przeprowadzone reformy. Nie mogąc wskazać jasno dalszej drogi, rada komunalna straciła szybko poparcie gwardji narodowej i ludu. 24 marca oddała bez oporu władzę dawnej radzie miejskiej. Ljon powstał jeszcze raz w końcu kwietnia. Na przedmieściu robotniczem La Guillotière doszło wówczas nawet do walki z wojskiem, trwającej około 10 godzin. Hasłem tego ruchu była obrona Paryża i Republiki. Jednakże powstanie stłumiono, robotnicze oddziały gwardji nar. zostały rozbrojone.

Ruch w Marsylji.

22 marca poruszyła się stolica południa Francji Marsylja. I tu uzbrojone bataljony gw. narodowej kierowały ruchem. „Pragniemy decentralizacji administracyjnej, opartej na samorządzie komun (gmin) — pisała 30 marca tymczasowa rewolucyjna rada komunalna marsylska do Ko-

muny paryskiej. Wybory do komuny naznaczono na 5-go kwietnia. Ale już w przededniu gen. Espivent, dowodzący tam wojskami, rozpoczął bombardować miasto. W czasie walk zginęło około 150 rewolucjonistów, oraz 30-tu żołnierzy. Krwawe represje zakończyły ten ruch. Jego przywódca, młody adwokat, radykał Gaston Cremieux, został aresztowany. Rozstrzelano go 12 czerwca wraz z kilku innymi działaczami powstania marsylskiego.

W Narbonne.

O ile w innych miastach brak było zdecydowanych przywódców ruchu, o tyle w Narbonne znalazł się taki człowiek w osobie adwokata Digeona. 24 marca lud zajął Ratusz. Digeon stanął na czele ruchu i natychmiast polecił opanować prefekturę, arsenały, wziąć zakładników, stawiać barykady. Dążył on do poruszenia całego departamentu, pragnął porozumieć się z Marsylją i Tuluzą, gdzie również wybuchnęło powstanie. Jednakże już 28 marca przybyły wojska rządowe. Dzięki zręcznej taktyce gróźb i obietnic, prefekt zdołał osłabić nastrój bojowy obrońców Ratusza

i zająć go bez walki. Zrozpaczony Digeon nie chciał uciekać i oddał się sam w ręce prokuratora.

W Creusot.

W Creusot (słynne zakłady metalurgiczne), gdzie proletarjat stanowił olbrzymią większość ludności, robotnicy opanowali władzę 26-go marca. Wojska odmówiły użycia broni i wycofały się z miasta. Ale i tutaj nie wiedziano, co czynić dalej. Rząd nadesłał posiłki i Komuna upadła bez walki.

Decentralistyczny ruch miast francuskich.

Podobne ruchy nastąpiły również w Saint-Etienne, Limoges, gdzie doszło do zawziętej walki między gwardją narodową a wojskiem, i w kilku mniejszych miastach. Cały szereg miast prowincjonalnych wysyłał do Wersalu gorące protesty przeciwko postępowaniu rządu względem Paryża. Wogóle w miastach francuskich wszczął się dość żywy ruch za rozszerzeniem samorządu, ugruntowaniem republiki i przerwaniem wojny

domowej. Dn. 30 kwietnia odbyły się w całym kraju wybory do rad miejskich, które przyniosły znaczną większość republikanom. Miasta szykowały zjazd swych przedstawicieli na 9 maja, ale rząd nie dopuścił do tego, przystąpiwszy do aresztowania głównych działaczy ruchu decentralistycznego.

Charaktrystyka ruchu prowincjonalnego.

Nie jest więc zupełnie słuszne to, co się często mówi, że prowincja pozostała bierna wówczas, gdy Paryż prowadził swą bohaterską walkę. Prawie wszystkie większe miasta (oczywiście, mowa tu o proletarjacie i drobnomieszczaństwie) opowiedziały się za Paryżem, próbowały utworzyć własne komuny. W niejednem miejscu lała się również krew komunardów. Podobnie jak w stolicy tak i tutaj występowano w imię różnorodnych haseł. Obrona Republiki, szeroki samorząd komunalny, federacja samorządnych gmin czyli komun, jako podstawa ustroju politycznego Francji — oto główne cele ruchu, wynikające nietyle z jakiegoś głębszego podłoża społecznego, ile z obawy przed Zgroma-

dzeniem wersalskich „szlagonów", zdradzających Republikę, i klerykałów, pragnących rządzić w ten sam sposób najciemniejszą gminą w najodleglejszym zakątku Francji oraz wysoko rozwiniętą kulturalnie ludnością miast. W tych warunkach musiały odżyć tradycje owych średniowiecznych miast — komun, potężnych wolnych republik, patrzących z dumą na otaczające wsie, uciemiężone srodze przez panów feodalnych.

Rola proletarjatu.

Proletarjat odgrywał wybitną rolę w tych ruchach, ale nie posiadał ani wodzów, ani odrębnego programu poza pewnemi żądaniami, dotyczącemi poprawy losu warstw pracujących; robotnicy szli więc za drobnomieszczańską inteligencją, która nie miała dostatecznego zrozumienia dla społecznych dążeń proletarjatu. Proletarjat oddał swe ramiona rewolucji, inteligiencja i drobnomieszczaństwo swój mózg. Dlatego w tych wszystkich wystąpieniach tyle wahań, tyle wątpliwości, niezaradności, tak mało decyzji i jasnych dążeń. Prawie wszędzie proletarjat obalał władzę prefektów i merów,

drobnomieszczaństwo i inteligencja brały ją w swe ręce i... nie wiedziały, co czynić dalej. Rząd spokojnie zbierał swe siły i przywracał dawne porządki.

Zaniedbanie prowincji przez Komunę paryską.

Ruchowi na prowincji brakowało niewątpliwie siły i organizacji, ale winę tego należy w znacznej mierze przypisać Paryżowi, który nie rozumiał potrzeby pociągnięcia wszelkimi sposobami reszty Francji do rewolucji. Wprawdzie Komitet Centralny wysłał zaraz po 18-tym marca 3-ch delegatów na prowincję, ale byli to ludzie niedoświadczeni, nieodpowiedni do tej wielkiej roli, która im przypadła. Udział ich w wypadkach ljońskich i marsylskich nie przyniósł korzyści sprawie Komuny. Wprawdzie Komuna wydawała odezwy do chłopów, w których rzucała hasło: „Ziemia dla włościanina, warsztaty dla robotnika, praca dla wszystkich"—ale uczyniła to zbyt późno, wtedy, gdy Paryż był już prawie odcięty od świata. Komuna paryska nie zdołała stać się wodzem i kierownikiem rewolucji francuskiej.

ROZDZIAŁ VII.

PONOWNE OBLĘŻENIE PARYŻA. PRÓBY POŚREDNICZENIA.

Bismark z Thiersem przeciwka Komunie.

Thiers, zgromadziwszy dostateczne siły, przystąpił do systematycznego, stopniowego zdobywania Paryża. Dopomogli mu do tego Prusacy. Wojska niemieckie pozornie zachowywały neutralność w czasie tej wojny domowej, w rzeczywistości pomagały Wersalowi.

Później na prośbę Thiersa dowództwo pruskie zezwoliło nawet na przejście części wojsk wersalskich przez swe terytorjum. Po upadku Komuny straże niemieckie (jedynie Sasi postępowali inaczej) chwytały uciekających komunardów

i oddawały w ręce wersalczyków. Thiers porozumiewał się stale z Bismarkiem, który na jego błagania zwolnił 60.000 jeńców i zezwolił na powiększenie wojsk wersalskich do 130.000. Na czele tej armji stanął Mac-Mahon, „bohater z pod Sedanu".

Siły zbrojne Komuny.

W początkach walk siły Komuny wcale nie były mniejsze od wersalskich. Historyk Komuny Lissagaray (Lissagarej) oblicza w przybliżeniu stan czynnej gwardji narodowej na 96.000 żołnierzy i 4.000 oficerów, rezerwy na 100.000 względnie 3.500. Oczywiście są te obliczenia teoretyczne, w praktyce Paryż mógł wystawić armję 60.000, w rzeczywistości walczyło na pozycjach niecałe 20.000 żołnierzy. Oprócz dziesiątków tysięcy karabinów, Komuna posiadała około 1.200 armat; w jej władaniu było pięć fortów zewnętrznych i cały pas wewnętrzny. Jednakże brakowało ludzi, którzyby umieli tem wszystkiem umiejętnie zarządzać. Dowódcą naczelnym od 2-go kwietnia był Cluseret—dawny oficer ar-

mji francuskiej, nagrodzony krzyżem za swe czyny przeciwko powstańcom czerwcowym, później uczestnik wojny domowej w Stanach Zjednoczonych, po powrocie stamtąd — członek Międzynarodówki. Był to człowiek o miernych zdolnościach, a wielkich ambicjach. Nie potrafił wykorzystać ani rezerw ludzkich, ani materjałów bojowych. Poszczególne oddziały walczyły właściwie na własną rękę, gdyż Cluseret nie umiał zorganizować sztabu. Prawda, że gwardja narodowa nie nadawała się zbytnio do systematycznej akcji wojskowej, trudno było ją ująć w karby dyscypliny. Federaliści walczyli z nadzwyczajnym zapałem i odwagą, ale często niesłuchali rozkazów, niechętnie wyruszali ze swych dzielnic na dalekie pozycje i dopiero, gdy walka przeniosła się już w ich własne ulice, powstali wszyscy, broniąc swych mieszkań i rodzin.

Walka o Neuilly.

Od 6-go kwietnia walki rozgorzały na całym froncie. Wersalczycy uderzyli najpierw na Neuilly, przedmieście położone w północno-zachodniej stronie najbardziej zagrożonej przez

wersalczyków. Dowództwo tego odcinka otrzymał Polak Jarosław Dąbrowski, były więzień 10-go pawilonu cytadeli warszawskiej, aresztowany na krótko przed wybuchem powstania 1863 r. przez policję rosyjską za działalność w spisku przeciwko caratowi. Dzięki swej zimnej krwi, nieustraszonej odwadze i talentowi wojskowemu zdobył sobie wkrótce wielką popularność.

Dąbrowski miał wszystkiego około 2500 ludzi, wówczas, gdy Mac Mahon skierował tu główne uderzenia. Nic nie pomogły ciągłe wezwania Dąbrowskiego o posiłki. Dn. 17-go kwietnia federaliści musieli opuścić pozycję pod Neuilly.

Oblężenie Paryża.

Żelazna obręcz zaciskała się coraz bardziej dokoła Paryża. Wersalczycy przecięli linje kolejowe, łączące stolicę z resztą kraju, przerwali komunikację pocztową, przeszkadzali w dostarczaniu żywności. Gdyby nie dowóz przez pas neutralny, wielkie miasto przeżywałoby znowu wszystkie męczarnie głodu. Począwszy od końca kwietnia, Paryż był zupełnie odcięty od świata.

Zawziętość siepaczy wersalskich rosła coraz bardziej. Liczba ich zwiększała się nieprzerwanie, gdyż z Niemiec wracali jeńcy, których rząd bardzo umiejętnie podburzał przeciwko Komunie. Armja wersalska była świetnie karmiona i zaopatrzona. W żadnych wojnach z zewnętrznym wrogiem burżuazja nie fetowała tak swych żołnierzy, jak obecnie, gdy trzeba było obalić rząd ludu pracującego, który powstał przeciwko wyzyskiwaczom.

Międzynarodówka a Komuna.

Paryż był osamotniony; cały świat burżuazyjny patrzył nań z nienawiścią, najpotworniejsze plotki prasy wersalskiej rozchodziły się do najdalszych zakątków ziemi. Komuna miała tylko jednego szczerego sprzymierzeńca — międzynarodowy proletarjat, a właściwie jego najbardziej świadomą część, skupioną w Międzynarodówce. Jej Rada Generalna w Londynie broniła Komuny w swych wystąpieniach i odezwach, pisanych przez K. Marksa, wykazując klasowy charakter francuskiej wojny domowej.

Stosunek lewicy Zgromadzenia do Komuny.

Na żaden poważniejszy ruch prowincji od połowy kwietnia nie można już było liczyć. Lewica republikańska w Zgromadzeniu milczała wówczas, gdy wersalczycy rozstrzeliwali masowo jeńców. Tylko Tolain — członek Międzynarodówki (jedyny z posłów robotniczych, który nie zrzekł się mandatu), interpelował nieśmiało rząd w tej sprawie pod akompanjament wrzasków reszty dobranego towarzystwa. Gdy delegaci miast prowincjonalnych zwrócili się do Ludwika Blanca i jego kolegów ze skrajnej lewicy z prośbą o wyjaśnienie ruchu paryskiego, oświadczył on nawet: „to powstanie... jest całkowicie godne potępienia i powinno być potępione przez każdego prawdziwego republikanina".

Próby doprowadzenia do pokoju między Paryżem a Wersalem.

Część średniego mieszczaństwa paryskiego próbowała jednakże przeciwdziałać rozlewowi krwi. Nastraszona groźbami Wersalu, co do odebrania Paryżowi godności stolicy, spodziewając

się strasznych klęsk dla miasta wskutek zawziętych walk, patrząc ze strachem na społeczne radykalne reformy Komuny — próbowała ona doprowadzić do pokojowego załatwienia zatargu, stawiając całą sprawę na gruncie walki o samorząd. Te grupy mieszczańskie nie chciały pozornie widzieć socjalistycznej strony ruchu i dlatego nie mogły się spotkać z przychylnością Komuny, która podejrzewała je o zamiary osłabienia nastroju bojowego ludu Paryża i zaproponowała im pójście z bronią na pozycje, aby walczyć, a nie pertraktować. Thiers rokował z delegatami tych grup („Związek Narodowych Izb Syndykalnych"—skupiający kilka tysięcy kupców i przemysłowców; „Liga praw Paryża") w celu osłabienia czujności Komuny; jednocześnie gromadził pośpiesznie wojska.

Stanowisko wolnomularzy paryskich względem Komuny.

Prośbę doprowadzenia do pokoju podjęli również paryscy wolnomularze, którzy udali się 29 kwietnia w pochodzie pod Ratusz, a stamtąd — po uroczystym przyjęciu przez Komunę, — na

wały, gdzie zatknęli swe sztandary. Wersalczycy wstrzymali ogień i przepuścili delegację masonów do Wersalu. Thiers najpierw nie chciał jej przyjąć, wreszcie oświadczył, że nie poczyni żadnych ustępstw. Wówczas wolnomularze postanowili przystąpić zbrojnie do Komuny, co też część ich rzeczywiście uczyniła.

ROZDZIAŁ VIII.

TARCIA W ŁONIE KOMUNY.

Komitet Centralny a Komuna.

Cały ciężar walki orężnej z reakcją musiał ponieść lud Paryża. Niestety w samym łonie Komuny powstały osłabiające obronę tarcia i spory; — przedewszystkiem między Radą Komuny, a Komitetem Centralnym, który nie rozwiązał się po wyborach 26 marca, pomimo swych zapowiedzi. Komitet pragnął pozostać łącznikiem między Radą a gwardją narodową. Chociaż powtarzał stale, że nie ma zamiaru mieszać się do spraw polityki ogólnej, jednak w rzeczywistości postępował inaczej. Komitet pragnął uzyskać stanowczy wpływ na kierownictwo sprawami wojny.

Komuna nie umiała energicznie wystąpić przeciwko dążeniom Komitetu, nie umiała też ustalić jego funkcyj. W ten sposób dochodziło do ciągłych zatargów między nią a Komitetem. Np. 1-go kwietnia Komitet mianuje bezprawnie (gdyż cała władza przeszła do Komuny) gen. Clusereta dowódcą gwardji nar., wprawdzie opór Komuny zmusił go do cofnięcia swej uchwały [1]), jednakże już nazajutrz Komitet zażądał oddania mu intendentury, prawa mianowania szefa sztabu i t. p. Komuna przesyłała te wnioski do komisyj zamiast raz skończyć szkodliwą w czasie rewolucji zabawę w dwie władze.

Komitet ogłaszał również odezwy w sprawach ogólnych, odezwy zresztą bardziej wyraźne, stanowcze i śmiałe, niż Komuny. Tak oto, po nieszczęśliwej wyprawie Flourensa z 3-go kwietnia Komitet rozlepia afisze, w których wyjaśnia charakter rozpoczętej walki: „Robotnicy, nie łudźcie się! to wielka wojna się toczy, to pasorzytnictwo i praca, wyzysk i wytwórczość

[1]) Czytelnik pamięta, że Cluseret otrzymał swoją drogą nominację od Komuny 2-go kwietnia.

wzięły się za bary. Jeśli macie już dość wegetowania w ciemnocie i nędzy, jeśli chcecie, ażeby dzieci wasze, stały się ludźmi, korzystającymi z płodów własnej pracy, a nie gatunkiem zwierząt, hodowanych dla warsztatu i wojen..., jeśli pragniecie, aby zapanowała sprawiedliwość, robotnicy, czuwajcie, powstańcie!"

Walki frakcyjne w Radzie Komuny.

Komitet istniał aż do końca Komuny. Chociaż ujmował słusznie zachodzące wypadki, jednakże istnienie jego było raczej szkodliwe dla sprawy rewolucji, gdyż odbierało siłę i powagę Radzie Komunalnej, którą i tak ogromnie osłabiały zawzięte walki frakcyjne i osobiste niechęci poszczególnych członków. Szczególnej siły nabrały one po dopełniających wyborach do Rady Komunalnej z 16 kwietnia. Wskutek występowania mieszczańskich członków Komuny przeszło trzecia część mandatów była nieobjęta. W dodatkowem głosowaniu wzięło udział tylko 61.000 wyborców. W dzielnicach burżuazyjnych oddano zaledwie 15.000 głosów (przy pierwszych wyborach 51.000). Komuna stała się siłą rzeczy

przedstawicielką ludu pracującego, który okazywał najwięcej energji w tym całym ruchu i prowadził za sobą drobnomieszczaństwo.

Zatarg w sprawie uznania wyborów z 16-go kwietnia.

Na tle sprawy uznania ważności wyborów doszło do ostrego zatargu w łonie Komuny. Blankiści i prudoniści stanowili w Radzie najbardziej określone frakcje,. Dawne niechęci wybuchnęły teraz z nową siłą. Blankiści mieli przewagę liczebną. W myśl swych zasad dążyli do stworzenia silnej dyktatorskiej władzy. Popierało ich drobnomieszczaństwo, wśród którego popularne były tradycje jakobińskie. Istniała nawet w Radzie grupa jakobinów [1]), która szła razem z blankistami. Dla wzmocnienia Komuny frakcje te chciały uznać ważność mandatów, pomimo niedostatecznej liczby głosów, oddanych przy wyborach. Pru-

[1]) Nazwa pochodzi od rewolucyjnego klubu z czasów Wielkiej Rewolucji Francuskiej, który zasiadał w kościele św. Jakóba. Jakobini rządzili Francją w r. 1793. Byli zwolennikami krańcowego centralizmu i terroru. Oni to przeprowadzili najradykalniejszą konstytucję 1793 r.

doniści, wychowani w niechęci ku wszelkiej władzy, szanujący bardziej zasady demokratyczne przeciwstawiali się zamiarom blankistyczno-jakobińskim i wystąpili przeciwko uznaniu mandatów, nieposiadających dostatecznej liczby głosów. Wniosek ich upadł 13 głosami przeciw 26. W ten sposób powstał wyraźny podział Rady na t. zw. „większość" i „mniejszość".

Ciągłe posiedzenia Rady schodziły na nieskończonych sporach między frakcjami. Osobiste niechęci również przejawiały się często w b. ostrej postaci. Szczególnie silny zatarg wybuchnął w końcu kwietnia w sprawie utworzenia Komitetu Ocalenia Publicznego, który miał otrzymać władzę dyktatorską na wzór potężnego Kom. Ocalenia Publicznego z okresu terroru podczas Wielkiej Rewolucji Francuskiej.

Zatarg w sprawie Komitetu Ocalenia Publicznego.

Blankiści (oprócz Vallèsa i Tridona) i jakobini przeprowadzili 45 głosami przeciwko 23 dn. 1-go maja uchwałę, co do utworzenia Kom. O. P. „Mniejszość", protestując, nie wzięła udziału

w głosowaniu na członków K. O. P. Wybrany niejednogłośnie, złożony z ludzi mało energicznych, mówców, a nie działaczy, Komitet nie posiadał dość powagi, aby podołać swym zadaniom. Istnienie jego stworzyło tylko jeszcze jedną władzę nieudolną, ale zazdrosną o swe wpływy. W rzeczywistości Rada Komuny pozostała i nadal jedyną władzą, uznaną w mieście.

Zatarg doszedł do takiego napięcia, że „większość" starała się niedopuścić członków wrogiej frakcji do żadnych ważniejszych stanowisk; odebrano więc Varlinowi wydział zaopatrywania, usunięto Vermorela z wydziału bezpieczeństwa publicznego, Longueta z redakcji „Dziennika Urzędowego".

Ustąpienie „mniejszości" z Rady.

Rozdrażnieni „mniejszościowcy" — ogłosili 16-go maja odezwę, protestującą przeciwko oddawaniu władzy i odpowiedzialności w ręce Komitetu Ocal. Publ. i oznajmiającą o wystąpieniu „mniejszości" z Rady. Był to czyn szkodliwy dla sprawy rewolucji, gdyż osłabiał powagę i siłę Komuny, obnażając jej wewnętrzne sprzecz-

ności. Wersal tryumfował. Lud pracujący Paryża zrozumiał niebezpieczeństwo, płynące z tego rozłamu i wezwał na wiecach „mniejszość" do powrotu, co też piętnastu jej członków uczyniło już 17-go maja.

Jednomyślność Komuny w uchwalaniu reform społecznych.

Należy jednakże podkreślić, że spierające się zawzięcie z byle powodu frakcje w jednem były zgodne, w jednomyślnem uchwalaniu reform społecznych dla dobra warstw pracujących Paryża. Wnioski, stawiane przez Komisję Pracy i Wymiany były przyjmowane jednogłośnie. W ten sposób Komuna dawała wyraz temu, że przewrót 18-go marca i wypadki późniejsze to ruch robotników i pracowników Paryża. I „większość" i „mniejszość" szczerze pragnęły dobra ludu. I gdy przyszedł czas, aby pójść na barykady pod kule wersalczyków, członkowie obydwu grup poszli, walczyli i ginęli jednakowo mężnie.

ROZDZIAŁ VIII.

REFORMY KOMUNY. JEJ PROGRAM.

Komuna nie posiada jednolitego programu reform.

Komuna nie miała jakiegoś systematycznego planu reform, ugruntowanego na jednolitym poglądzie społecznym. Hasła socjalizmu nie były jej świadomie powziętą ideą przewodnią. Jej dekrety i zarządzenia dają wyraz bezpośrednim potrzebom warstw pracujących, robotniczych i drobnomieszczańskich. Sprawy praktyczne zajmowały ją najbardziej, natomiast uchwały zasadnicze były mało przemyślane, pełne niedomówień i dziwaczności. O ile blankiści i grupy pokrewne nadawały ton ogólnej polityce i taktyce

Komuny, o tyle prudoniści-międzynarodowcy ujęli przeważnie w swe ręce sprawę reform społecznych.

Dekrety w sprawie robotniczej.

Najwięcej może dekretów wydała Komuna (dzięki staraniom Komisji Pracy i Wymiany) w sprawie losu robotników, których olbrzymia większość nie posiadała pracy. Jedną z przyczyn bezrobocia było porzucenie warsztatów przez właścicieli. I oto 18-go kwietnia Komuna ogłasza swą uchwałę, oddającą te warsztaty w użytkowanie spółdzielczym stowarzyszeniom robotniczym.[1]) Jest to jedyny dekret, godzący w burżuazyjną zasadę własności prywatnej. Dn. 27-go kwietnia Komuna zarządza zniesienie zwyczaju strącania z zarobków robotniczych kar za różne przekroczenia. Dekretem 20-go kwietnia zostały zamknięte prywatne biura pośrednictwa pracy, a na ich miejsce zaprowadzono odpowiednie urzędy przy merostwach.

[1]) W myśl programu prudonistycznego.

Pragnąc wpłynąć pośrednio na powiększenie płac robotniczych, Komuna postanawia, aby w umowach z jej dostawcami była zastrzeżona odpowiednia wysokość płacy robotników w danem przedsiębiorstwie. Wreszcie Komuna znosi nocną pracę w piekarniach. W celu obmyślenia dalszych reform została wyznaczona specjalna komisja. Niestety wojna z Wersalem hamowała ogromnie działalność reformatorską, pochłaniając największą ilość uwagi i energji. Były to pierwsze kroki, może trochę niedołężne, ale wielkie, niewymuszone, tchnące innym światem.

Opieka społeczna.

Komuna wydała cały szereg dekretów w dziedzinie opieki społecznej. Już 28-go marca ukazuje się zarządzenie, odkładające terminy płatności komornego, nazajutrz Komuna zawiesza sprzedaż przedmiotów niewykupionych z lombardu i nakazuje zwrot zastawów, na które udzielono pożyczek poniżej 25 fr., biorąc w ten sposób w obronę przedewszystkiem interesy warstw najuboższych. Dekret z dn. 10 kwietnia

wyznaczał 600 fr. emerytury wdowom po poległych federalistach oraz 365 fr. ich dzieciom, przyczem Komuna nie czyniła różnicy między małżeństwami ślubnemi i nieślubnemi.

Dekret w sprawie długów.

Będąc również w pewnej mierze dziełem drobnomieszczaństwa, Komuna broniła i jego praw. Klasie tej najbardziej zagrażała ustawa Zgromadzenia Wersalskiego, nakazująca wykup weksli. Kilkudziesięciu tysiącom drobnych sklepikarzy i majstrów groziło bankructwo. Otóż jednym z pierwszych dekretów Komuna rozkładała spłacanie długów na raty w ciągu trzech lat (od 15-go lipca).

Reformy w sądownictwie.

Również w sądownictwie zostały wprowadzone różne ważne reformy. Komuna rozumiała, że dotychczasowa sprawiedliwość pozornie równa dla wszystkich jest złudzeniem przy ekonomicznej nierówności ludzi. Ustanowiła więc sądy przysięgłych tak, aby każdy stawał przed sądem

równych sobie, mając równocześnie największe gwarancje swobody obrony. Postępowanie w sprawach cywilnych znakomicie uproszczono; wszystkich urzędników sądowych (nawet rejentów) wzięto na stałe pensje; dzięki tym reformom nawet najbiedniejsze warstwy mogły korzystać z opieki prawa. Jednocześnie Komuna wprowadziła zasadę obieralności i usuwalności urzędników sądowych, jak zresztą i wszystkich innych funkcjonarjuszy publicznych. Najwyższa pensja urzędnika miała wynosić 6000 fr. rocznie.

Antymilitarystyczne uchwały Komuny.

Zaraz na początku swego istnienia Komuna powzięła kilka nadzwyczaj ważnych i daleko idących uchwał, które nadały jej odrazu charakter rzeczywistego rządu — i rządu rewolucyjnego. Przedewszystkiem Komuna zniosła pobór do wojska i wprowadziła system milicyjny. Artykuł 2-gi tego dekretu głosi: „Wszyscy zdrowi obywatele wchodzą w skład Gwardji Narodowej". Komuna zniosła więc koszarowy system służby, uzbrajała całą męską ludność zdolną do noszenia broni, nie odrywając jej jednocześnie

od ognisk domowych i zajęć. W ten sposób Komuna obalała kastę wojskowych z zawodu i odbierała wojsku charakter narzędzia w rękach klas posiadających.

Dekret w sprawie kolumny z placu Vendôme.

Swym przekonaniom antywojennym dała Komuna wyraz w dekrecie z dnia 12 kwietnia, nakazującym obalenie pomnika Napoleona 1-go na placu Vendôme. Oto treść dekretu: „Komuna Paryska, zważywszy, że kolumna Cesarska na placu Vendôme jest pomnikiem barbarzyństwa, symbolem siły brutalnej i sławy fałszywej, potwierdzeniem militaryzmu, zaprzeczeniem prawa międzynarodowego, stałą obelgą zwycięzców względem zwyciężonych, ciągłym zamachem na jedną z trzech wzniosłych zasad Republiki Francuskiej — na Braterstwo — postanawia: Kolumna na placu Vendôme będzie zniesiona". Uchwałę tę wykonano dopiero 16 maja.

Rozdział kościoła od państwa.

Niemniej ważny, niż poprzedzające, był dekret z dn. 3-go kwietnia. Obalał on sojusz Ko-

ścioła i kleru z państwem, wprowadzając stanowczy rozdział jednego od drugiego. Religja stawała się sprawą całkowicie prywatną. Państwo nie miało ponosić więcej żadnych wydatków z tego tytułu. Należy zaznaczyć, że Komuna jednocześnie wywłaszczała Kościół z całego majątku t.zw. „martwej ręki".

Przyczyny słabej działalności reformatorskiej.

Oto prawie i wszystkie ważniejsze reformy Komuny. Jest ich względnie niewiele. Całe wielkie dziedziny życia (np. oświata) pominięto prawie zupełnie. Jednakże w palącym się domu trudno myśleć o upiększaniu wnętrza. Komuna nie miała określonego programu działania, co wynikało głównie z dwuch przyczyn: Pierwszą jest brak stanowczej przewagi jakiejś jednej frakcji, gdyż „większość" i „mniejszość" składały się z kolei z różnych żywiołów, które zgadzały się w sprawach praktycznych, lecz miały różne światopoglądy, a żaden z nich nie mógł się stać ideologją Komuny. Drugą przyczyną jest niezwykłe położenie, w którem się znalazły teraz polityczne grupy, działające przed Komuną. Blankiści, ja-

kobini (jak Delescluze), którzy zawsze dążyli do silnej, zcentralizowanej władzy, obecnie musieli działać w ruchu tak wybitnie federalistycznym, prudoniści, którzy znów stale występowali przeciwko ujmowaniu władzy przez robotników, obecnie weszli do rządu, a wejść musieli, aby nie stracić wpływu w masach robotniczych. W tych warunkach dawne poglądy nie nadawały się do stworzenia programu dla obecnych czynów.

Manifest Komuny z dn. 19-go kwietnia.

To też odezwy Komuny są naogół mętne, bezbarwne i chaotyczne. Najważniejsza z nich—manifest z 19-go kwietnia został przyjęty przez Komunę bez dyskusji (a ileż on nastręcza wątpliwości), chociaż najbłahsze kwestje praktyczne wywoływały długotrwałe rozprawy. Manifest był głównie dziełem dziennikarza, prudonisty Piotra Denisa, chociaż w redakcji brali również udział blankista Vallès i Delescluze.

Czegóż żąda Komuna w swym manifeście?

Ustalenia republiki, zupełnego samorządu komunalnego dla wszystkich miejscowości Francji. Każda Komuna ma mieć prawo uchwalenia swe-

go budżetu, nakładania podatków, urządzenia swego sądownictwa, nauczania, policji, wyboru i kontroli urzędników, zarządzania obroną miejską oraz gwardją narodową, która sama obiera swych dowódców. „Paryż nie żąda nic więcej z tytułu gwarancyj lokalnych, pod warunkiem oczywiście, że znajdzie on w wielkiej administracji centralnej, delegacji Komun związkowych, urzeczywistnienie i stosowanie tych samych zasad". „Rewolucja Komunalna zwiastuje koniec staremu światu rządowemu i klerykalnemu, militaryzmowi, biurokracji, wyzyskowi, spekulacji, monopolom ,przywilejom, którym proletarjat zawdzięcza swoją — niewolę, ojczyzna — swe nieszczęścia i klęski". Manifest wyobrażał sobie ustrój Francji jako dobrowolną federację zupełnie samodzielnych gmin (komun), „których związek zabezpieczy jedność francuską".

Manifest nie mówi nic, jak sobie Komuna wyobraża organizację rządu centralnego, stosunek wzajemny komun. Wiele jest w nim rzeczy niejasnych, co ważniejsza, nie mówi on konkretnie prawie nic o sprawie ludu pracującego. Sądząc z Manifestu, możnaby mniemać, że Komuna to

ruch przedewszystkiem samorządowy, ruch drobnomieszczański. Strona społeczna ruchu słabo przejawiła się w tej najważniejszej oficjalnej odezwie Komuny. Nie manifest, lecz reformy Komuny, a jeszcze bardziej czyny mas robotniczych, ich zapał w zawziętej walce z wersalczykami mówią o społecznych dążeniach komunardów.

Hasła robotników paryskich.

Byłoby rzeczą niesłuszną sądzić, że robotnicy paryscy walczyli i ginęli w obronie prudonistycznych mrzonek federacyjnych. W dzielnicach robotniczych wiedziano dobrze, o co się toczy bój, tam wydawano własne manifesty. Oto, co głosi odezwa robotniczego merostwa 18-go okręgu: „Ten program (Komuny) to przywrócenie praw człowieka, to lud, określający swe losy, to sprawiedliwość i prawo do pracy, to—młot robotnika, rozbijający berło tyranów, to przyrodzona równość wszystkich. Obywatele! powiedzmy otwarcie: ten, kto pozostaje obojętny w ogólnej walce i nie bierze w niej udziału, nigdy nie będzie z czystem sumieniem cieszył się temi spo-

łecznemi dobrami, do których zmierzamy. Przeżywamy teraz nie 1830, nie 1848 rok, przeżywamy powstanie wielkiego narodu, który chce żyć wolny lub umrzeć. Musicie zwyciężyć za wszelką cenę, gdyż cóż wam przyniesie klęska? Zwyciężcie, a ocalicie nietylko siebie, swe żony i dzieci, ale i republikę i wszystkie ludy świata".

Widoczne tu jest (chociaż wyrażone swoistym językiem ówczesnym) · zrozumienie klasowego, robotniczego przedewszystkiem charakteru ruchu, jego odrębności w stosunku do rewolucyj poprzedzających i jego znaczenia międzynarodowego. Oto, co pchało do walki proletarjuszy, bojowników Komuny.

ROZDZIAŁ IX.

ŻYCIE W PARYŻU PODCZAS KOMUNY. WODZOWIE KOMUNY. NIEPOWODZENIA WOJENNE.

Bezpieczeństwo publiczne podczas Komuny.

Burżuazja całego świata powtarzała za prasą wersalską opowieści o rabunkach i gwałtach panujących w Paryżu pod rządami Komuny. Mieszkańcy stolicy nic o tem nie wiedzieli. Bezpieczeństwo publiczne nigdy nie było tak wielkie, jak wówczas. Kradzieże, napady, morderstwa (jeśli pominąć zbrodnie wersalczyków) zmniejszyły się znacznie. Prostytucja, obnosząca się przedtem bezwstydnie po mieście, zniknęła z ulic.

Wygląd miasta.

Ulice przybrały znowu swój wygląd z czasów poprzedniego oblężenia. Przeciągały niemi oddziały gwardji narodowej, dążące na pozycje. Często można było widzieć transporty rannych. Coraz bliższy huk armat mówił o zwiększającem się niebezpieczeństwie. Jednak Paryż nie przejmował się tem zbytnio i nie zapominał o zabawie i pracy. Kawiarnie i sklepy były otwarte; w teatrach dawano nadal przedstawienia, z których dochód nieraz przeznaczano na korzyść rannych federalistów. W dniu, kiedy wersalczycy wkroczyli do miasta, tłumy paryżan bawiły się na wielkim koncercie w pałacu Tuileryjskim.

Życie polityczne. Prasa.

Życie polityczne było bardzo ożywione. Powstało wiele klubów, które odbywały swe częste zgromadzenia w kościołach. W dziesięciu „domach bożych" rozlegał się teraz z ambon głos mówców rewolucyjnych. Organy grały Marsyljankę, a na posągach Chrystusa zawieszone były czerwone wstęgi Komuny. Kobiety miały swój

klub w dzielnicy Batignolles. Na zebraniach ludność czerpała otuchę i zapał do dalszej walki. Przyczyniała się do tego również prasa rewolucyjna, rozchodząca się w znacznej ilości. Blankistyczny „Cri du Peuple" (Kri diu pepl—„Krzyk ludu") wychodził w 100.000 egzemplarzy, inne pisma miały nakład kilkudziesięciotysięczny. Główniejsze dzienniki to: Vengeur (Wanżer — Mściciel) — Feliksa Pyata, jednego z przywódców większości, człowieka skłonnego do intryg, lubującego się w gromkich frazesach. Poważnym pismem była „Komuna" Millièrea; Rochefort wydawał „Mot d'ordre" (Mo dordr — Hasło). Oprócz pism rewolucyjnych, których poza wymienionemi wychodziło jeszcze kilka, ukazywało się kilka dzienników o charakterze umiarkowanym, neutralnym. Pisma wersalskie chociaż zakazane, sprzedawano prawie jawnie na ulicach.

Instytucje naukowe.

Instytucje naukowe nie przerywały swych zajęć. Akademja Umiejętności odbywała regularnie swe posiedzenia tygodniowe. Muzea były

otwarte. Zarządzała niemi komisja złożona z 30 artystów na czele z Courbetem — słynnym malarzem.

Urzędy.

Urzędy były czynne pomimo opuszczenia ich przez wyższych urzędników. W merostwach praca szła sprawnie pod kierunkiem członków Komuny, którzy zawiadywali również sprawami swych okręgów. Administracja centralna była oczywiście trudniejsza, ale i tutaj dawano sobie nieźle radę. Na czele wielu urzędów stanęli robotnicy. Trzeba przyznać, że te urzędy działały może najlepiej.

Poczta.

Pocztą zarządzał członek Międzynarodówki, grawer Theisz. Zdołał on powstrzymać dawny personel od ucieczki. Płace niższych funkcjonarjuszy były podwyższone. Theisz wprowadził wiele uproszczeń i reform do gospodarki poczty; utrzymały się one i po upadku Komuny. W tych bardzo trudnych warunkach, gdy rząd wersalski przyłapywał wszelką korespondencję z Paryża

i do Paryża, poczta miała ciężkie zadania do spełnienia. Theisz czynił wszystko, aby spełniała je dobrze, co mu się też w znacznej mierze udało.

Na czele mennicy stanął robotnik Camelinat, który również wprowadził wiele ulepszeń. Komisją aprowizacyjną, komisją robót publicznych też kierowali robotnicy. Telegrafem i majątkiem publicznym zrządzał bardzo sprawnie i sumiennie Fontaine (Fonten) — jeden z oskarżonych w procesie w Blois.

Rozstrzelany później przez wersalczyków Treilhard (Treijar), objął szpitalnictwo i opiekę społeczną. Chorzy i ubodzy znaleźli w nim swego dobroczyńcę.

Finanse.

Finanse — jeden z najtrudniejszych i najpoważniejszych działów — otrzymał, jak wiadomo, Jourde, młody buchalter, który stał się szybko jednym z głównych działaczy Komuny. Już przedtem dał się poznać, działając w Komitecie Centralnym. W ciągu całego swego istnienia Komuna wydała przeszło 46 miljonów

franków, z czego tylko 16½ milj. wzięła z banku, resztę z podatków, ceł i innych dochodów własnych. Wojna z Wersalem pochłonęła przeszło 70% tej sumy. Najmniej wydała Komuna na oświatę. W ciągu miesiąca kwietnia — tylko 1000 fr. Komuna nie zdążyła przystąpić do organizacji szkolnictwa; miała to uczynić z początkiem nowego roku szkolnego. Varlin, kierownik wydziału oświaty, przygotował już projekt gruntownych reform. Komuna podniosła pensje nauczycielom do 2000 fr. Jest to najlepszy dowód, że sprawy oświaty nie lekceważono.

Burżuazyjni historycy zarzucają Komunie marnotrawienie grosza publicznego, jednak zapominają, że w tym samym czasie rząd Thiersa wystawił samych czeków na Bank Francji na przeszło 250 miljonów fr.

Policja.

Najgorzej działały służba bezpieczeństwa publicznego i wojny. Na czele pierwszej stanął student prawa, młody Raoul Rigault (Raul Rigo). Nie umiał on zapewnić powagi władzy Komuny. Nie stosowano represji wtedy, gdy położenie Ko-

muny tego wymagało, nie umiano powstrzymać rozpowszechniania pism wersalskich, nie przeprowadzono surowego śledztwa w poważnych sprawach (np. w sprawie świeżych szkieletów ludzkich, znalezionych w podziemiach kościoła Św. Wawrzyńca, lub w sprawie wybuchu prochowni przy ul. Rapp z dn. 17-go maja, wybuchu, będącego dziełem szpiegów wersalskich i t. p.), aresztowano natomiast bez dostatecznego powodu wiele osób tak, że wreszcie Komuna musiała wejrzeć w działalność Rigaulta i powstrzymać jego „zapał". W każdym razie po mieście kręcił się bezkarnie cały rój płatnych agentów werrsalskich i szpiegów-ochotników. Wglądali oni do wszystkich urzędów, wyznaczając przyszłe ofiary, udzielając Wersalowi szczegółowych doniesień. Nic też dziwnego, że po mieście krążyły ciągłe pogłoski o zdradzie, podejrzenia miały obfity grunt w związku z ciągłemi porażkami, które ponosiła Komuna w walkach z wojskami Thiersa.

Kierownictwo sprawami wojny.

Była już mowa o zamęcie, panującym w kierownictwie sprawami wojny. Conajmniej pięć

odrębnych władz zajmowało się niemi: Komisja wojskowa Komuny; delegat do spraw wojny, który miał nominalnie naczelne dowództwo, dalej generałowie i sztab generalny, wreszcie Komitet Centralny, później doszedł do tego jeszcze Komitet Ocal. Publ. Poza tem istniał niezależnie t. zw. Komitet Artylerji, zarządzający (zresztą nader nieudolnie) parkiem artyleryjskim. Nic dziwnego, że w tych warunkach trudno było o jeden plan działania i o dokładne wykonanie powziętych zamiarów.

Po niespodziewanem opanowaniu przez wersalczyków fortu Issy (20 kw.), Komuna poleciła aresztować Clusereta, który zresztą zdobył fort z powrotem. Cluseret stanął później przed sądem Komuny i został uniewinniony.

Rossel.

Dowództwo od 30-go kwietnia objął Rossel, człowiek zdolny i dość energiczny oficer armji, który przystąpił do Komuny raczej ze względu na ambicję i zraniony patrjotyzm, niż z powodu głębszego zrozumienia charakteru tej rewolucji. Nie umiał więc zastosować się do ludzi, na któ-

rych czele stanął. Próbował wprowadzić wojskową karność do rozluźnionych szeregów gwardji narodowej, lecz już po kilku dniach wzbudził przeciwko sobie ogólną niechęć. Rozkazów jego nie słuchano.

Dn. 9-go maja padł po gwałtownem ostrzeliwaniu przez artylerję wersalską poraz drugi, teraz ostatecznie, fort Issy. Rossel nie mógł zebrać dostatecznych sił do odsieczy, chociaż komendanci gwardji przez całą noc zwoływali swych ludzi. Po tym wypadku bardzo groźnym dla Komuny, ze względu na znaczenie tego fortu dla obrony, nastąpiła nowa zmiana dowództwa.

Delescluze.

Rossel podał się do dymisji, a na jego miejsce został mianowany Delescluze, człowiek energiczny, uczciwy, szczerze oddany rewolucji, który nie znał się jednakże na sprawach wojskowych i nie umiał powstrzymać rozprzężenia. Wierzył, że siła rewolucyjna ludu jest niepokonana; lekceważył organizację tej siły.

Dąbrowski.

Kilku jedynie dowódców stało na wysokości zadania. Między nimi wspomniany już Jarosław Dąbrowski, mianowany w początkach kwietnia komendantem placu zamiast Bergereta. Niestety, nieład i brak dyscypliny uniemożliwił mu prowadzenie poważniejszej akcji.

Wróblewski.

Równie odważnym i zdolnym wodzem był Walery Wróblewski, b. oficer powstania 63 roku. Od połowy kwietnia otrzymał on dowództwo fortu Ivry à Arcueil (Iwri a Arkey). Później Rossel oddał mu komendę na całym lewym brzegu Sekwany. Wróblewski odznaczał się zimną krwią, wielką zręcznością i nadzwyczajną odwagą. Nieraz wiódł on swych ludzi do ataku na bagnety. Po śmierci Dąbrowskiego Delescluze zaproponował Wróblewskiemu dowództwo naczelne, jednakże ten odmówił, nie chcąc brać na siebie odpowiedzialności wobec niechybnej już klęski.

Wróblewski i Dąbrowski nie byli jedynymi Polakami, którzy walczyli w szeregach Komuny.

Wśród licznej rzeszy cudzoziemców, biorących udział w Komunie, Polacy zajmowali pierwsze miejsce.

Wersalczycy nienawidzili ich szczególnie i rozstrzeliwali bez litości wszystkich Polaków wziętych do niewoli.

Do zdolniejszych wodzów komuny należy jeszcze zaliczyć b. oficera armji cesarskiej Brunela i garybaldczyka La Cecilia. Lecz rozpaczliwe wysiłki tych obrońców Paryża nie mogły powstrzymać coraz liczniejszej, coraz bardziej zawziętej armji wersalskiej od powolnego zbliżania się ku murom miasta. W połowie maja wróg podsunął się ku samym bramom Paryża, na który padały gęsto pociski artylerji wersalskiej. Rząd Thiersa czekał teraz tylko na szczęśliwą sposobność, aby dostać się za mury i rozpocząć krwawą ucztę zemsty i tryumfu.

ROZDZIAŁ X.

ZDOBYCIE PARYŻA.—WALKA W MIEŚCIE.

Wersalczycy wkraczają do Paryża.

20-go maja trzysta armat wersalskich rozpoczęło straszliwy ogień przeciwko murom stolicy. Nazajutrz przed wieczorem 25.000 wersalczyków wkroczyło do Paryża przez północno-zachodnią bramę Saint-Cloud (Sę Klu), którą im wskazał zdrajca Ducatel.

Ostatnie posiedzenie Komuny.

Rada Komuny sądziła właśnie Clusereta, gdy wszedł wysłannik Kom. Oc. Publ. z takim listem: „Dąbrowski — Komisji Wojny K. O. P. Wersalczycy weszli przez bramę Saint-Cloud.... Jeśli możecie przysłać mi posiłki, odpowiadam

za wszystko". Złowroga wieść wstrząsnęła zebranymi, lecz nawet w tej chwili Rada nie zdobyła się na jakiś wielki czyn, nie dała wskazówek. Było to ostatnie pełne posiedzenie Rady. Członkowie Komuny udali się teraz przeważnie do swych okręgów. Najwyższą władzą stał się obecnie Kom. Oc. Publ., który jednakże nie potrafił zapanować nad chaosem.

Obrona miasta.

Komitet Centralny nie chciał mu się podporządkować. Obronę organizował przeważnie sam lud Paryża, tworząc oddziały ochotnicze, budując barykady, walcząc bohatersko. Jednakże lud powstał masowo dopiero na drugi dzień po wkroczeniu wojsk Thiersa do miasta. Tego dnia Dąbrowski nie otrzymał posiłków.

Czarna plama wersalska rozchodziła się coraz szerzej, coraz dalej w głąb miasta. W ciszy nocnej zaczęła się rzeź. Członek Komuny Assi przejeżdżał ul. Beethovena i spostrzegł ludzi, leżących na ziemi. Noc była jasna, więc poznał federalistów. Podjechał bliżej — były to trupy pomordowanych żołnierzy Komuny.

Odezwa Delescluzea.

Wojna regularna skończyła się, przyszedł czas wojny rewolucyjnej na barykadach, walki przedewszystkiem ludności robotniczej z wojskiem. Delescluze, ostatni delegowany Komuny do spraw wojny, wydał 22 maja odezwę w tym duchu: „Dość militaryzmu, dość sztabowców udekorowanych i pozłacanych! Miejsce dla ludu, dla bojowników z nagiemi ramionami. Wybiła godzina wojny rewolucyjnej".

Paryż powstaje.

Odezwa porwała lud, ale jednocześnie obaliła resztki dyscypliny wojskowej. Armja Komuny przestała istnieć. Walczono rozpaczliwie, na śmierć i życie (wersalczycy nie dawali pardonu), ale chaotycznie, bez żadnego kierownictwa ogólnego. 22 maja na głos bębnów i dzwonów alarmujących powstał cały Paryż robotniczy. Barykady wyrastały szybko, przecinając wszelkie dostępy do dalszych dzielnic miasta. Teraz i kobiety wystąpiły do walki. Miały one nawet swoją własną barykadę na placu Blan-

chet (Blansze). Biły się mężnie, oszalałe w płomieniu morderczej walki, składając swą ofiarę z krwi i życia na ołtarzu wyzwolenia ludu pracującego.

Wersalczycy mordują jeńców.

Dn. 23-go wersalczycy zajęli najważniejszą pozycję strategiczną Komuny — wyniosłe wzgórze Montmartre, najeżone armatami, lecz opuszczone przez federalistów, którymi już nie kierował niczyj umiejętny rozkaz. Tutaj, na tem wzgórzu, wersalczycy rozpoczęli krwawą a systematyczną zemstę, rozstrzeliwując masowo jeńców, których zmuszali do klęczenia z odkrytemi głowami pod tym samym murem, pod którym zginął 18-go marca gen. Lecomte i Thomas.

Oficerowie wersalscy zdawali sobie dobrze sprawę, że walczą ze swymi klasowymi wrogami. Lissagaray opowiada taką scenę. Przed oficera wersalskiego przyprowadzono jeńca, dowódcę barykady. — Jak się nazywasz? — pyta wersalczyk. — Levêque, mularz, członek Komitetu Centralnego — Ah, więc to mularze chcą teraz rządzić!—zawołał tamten i wystrza-

łem w twarz z rewolweru kładzie trupem bezbronnego jeńca.

Odezwa K. O. P. do żołnierzy wersalskich.

Dn. 23-go Kom. Oc. Publ. wydał odezwę do żołnierzy wersalskich: „Lud Paryża nigdy nie uwierzy, że moglibyście zwrócić przeciwko niemu broń, gdy jego pierś zetknie się z waszą... Jesteście proletarjuszami tak jak my... Pójdźcie do nas bracia, pójdźcie do nas, nasze ramiona są otwarte".

Pożary.

W nocy z 23 na 24-ty zaczęły się olbrzymie pożary. Jak wielkie pochodnie zapłonęły Tuilleries, Rada Stanu, gmach Legji Narodowej. Cały wschodni Paryż owinął się kłębami dymu. Oto jak opisuje miasto Luiza Michel, działaczka Komuny, walcząca przez cały czas z karabinem w ręku: „Słychać było głuchy łoskot kanonady armatniej, gwizd kul; rozpaczliwie biły dzwony; nad miastem wisiała chmura dymu, przecięta językami płomieni".

24-ty maja.

Dzień 24-ty maja był tragiczny dla Komuny. Tego dnia pochowano na cmentarzu Père Lachaise Dąbrowskiego, który poległ w przeddzień trafiony kulą wersalską. Ciało wystawiono przez pewien czas na placu Bastylji. Jego podwładni przechodzili kolejno z pochodniami w rękach i żegnali się ze swym dowódcą, składając na jego czole pocałunki. — Tego również dnia padł Raoul Rigault. Otoczony w pewnym domu przez wersalczyków, wyszedł dumnie na ich spotkanie z okrzykiem: „Czego chcecie ode mnie? Niech żyje Komuna". Rozstrzelano go natychmiast pod sąsiednim murem.

Rano został opuszczony płonący Ratusz. Kom. Oc. Publicznego i resztki władz Komuny udały się do XI-go merostwa. „Dziennik Urzędowy" — ukazał się poraz ostatni.

Federaliści rozstrzeliwują zakładników w La Roquette.

Morderstwa wersalczyków i ich bezlitosne okrucieństwo doprowadziły do wściekłości ko-

munardów, walczących już tylko o to, aby odwlec godzinę zemsty, aby najdrożej sprzedać życie i wolność. Chcąc wstrzymać rzeź jeńców, federaliści postanowili rozstrzelać część zakładników. Ci sami ludzie, którzy 6-go kwietnia tryumfalnie spalili gilotynę, obecnie spierali się pomiędzy sobą o prawo uczestniczenia w plutonie egzekucyjnym, który dn. 24 maja rozstrzelał na podwórzu więzienia La Roquette 6 osób, a między niemi arcybiskupa Darboy i 3-ch jezuitów. „Nie nas należy oskarżać o waszą śmierć, lecz wersalczyków, którzy mordują naszych" — rzekł komendant plutonu do skazańców.

Pożary przybierały coraz większe rozmiary, objąwszy teraz cały szereg największych gmachów Paryża. Paliły się domy rządowe, miejskie, kościoły i t. p. Pociski wersalczyków, ręka prowokatorów i rozpacz federalistów — próbujących chociaż w ten sposób powstrzymać wroga — oto przyczyny pożarów. Historycy burżuazyjni, oczywiście, oskarżają komunardów o zbrodnię rozmyślnego podpalania.

Wersalczycy zajmują cały lewy brzeg Sekwany.

25 maja wersalczycy atakują jednocześnie trzy najważniejsze pozycje federalistów: Bastylję, Chateau d'Eau (Szato do) i Butte-aux-Cailles (Biut o Kaj), gdzie dowodził niestrudzony Wróblewski, który zachował całą zimną krew i energję. Tego dnia wersalczycy zajęli całe lewe wybrzeże Sekwany. Oddział Wróblewskiego przeszedł w porządku na brzeg prawy.

Śmierć Delescluzea.

Wieczorem zginął Delescluze—ten starzec niezłomny, chory śmiertelnie, który nie chciał dłużej patrzeć na konanie ukochanej rewolucji. Poszedł na śmierć nieuzbrojony, przepasany czerwoną szarfą członka Komuny, wsparty na lasce. Wysoka jego postać kroczyła powoli wśród gradu kul. Otaczali go towarzysze, ale było ich coraz mniej. Jedni upadli, trafieni kulami, inni się cofnęli. Wreszcie Delescluze został sam jeden na placu Chateau d'Eau; szedł ku barykadzie, ostrzeliwanej zawzięcie przez wroga. Tam go trafiła śmiertelna kula.

Ostatnia odezwa Komuny.

26-go maja walka toczy się dalej, głównie na przedmieściu Belleville. Jeszcze XX-ty okręg nie jest zajęty. Tu zbierają się resztki władz Komuny. Komitet Centralny obejmuje dyktaturę. Duszą obrony jest teraz Ranvier (Ranwie). On to ogłosił ostatnią odezwę Komuny: „Obywatele XX-go okręgu, jeśli upadniemy, wiecie, jaki los nas czeka... Do broni! Niech żyje Republika". Śmierć groziła wszystkim. Wersalczycy mordowali nawet rannych w szpitalach, nawet lekarzy, którzy się nimi opiekowali (np. dr. Faneau).

Śmierć Millièrea.

Krwawy los dosięgnął tego dnia Millièrea, posła do Zgromadzenia, członka Komuny, jednego z najwybitniejszych działaczy tych dwuch miesięcy, który od początku przewidywał taki koniec Komuny, jednakże nie opuścił swego sztandaru. Aresztowano go i rozstrzelano bez sądu. Wersalczycy zmusili go do uklęknięcia. Zginął, wołając: „Niech żyje ludzkość!"

Rozstrzelanie 48 zakładników przy ul. Haxo.

Tego dnia federaliści zaczęli również rozstrzeliwać masowo zakładników. Przy ul. Haxo zginęło ich 48-iu, przeważnie żandarmów i księży. Rankiem rozstrzelano bankiera Jeckera, organizatora wyprawy na Meksyk. W przeddzień jeszcze padło ofiarą gniewu komunardów 12-stu dominikanów. Ogółem od 20-go maja komunardzi rozstrzelali około 80-ciu zakładników.

Wersalczycy zdobywali ulicę za ulicą, okrąg za okręgiem, nie spiesząc się, chcąc nasycić swą zemstę, pewni nowych ofiar. Niemcy mieli rozkaz nie przepuszczania uciekinierów przez swe linje.

Rzezie na cmentarzu Père Lachaise.

W sobotę 27-go maja Wersalczycy zdobyli cmentarz Père Lachaise. Tutaj pod murem rozstrzeliwali teraz swych jeńców. Do dziś dnia socjaliści francuscy co rok zawieszają na tym murze czerwone wieńce na pamiątkę zamordowanych bojowników Komuny.

Śmierć Varlina.

W niedzielę 28-go padła ostatnia barykada. Tego dnia poniósł śmierć męczeńską Varlin, członek Międzynarodówki. Wskazał go siepaczom pewien ksiądz. Prowadzono go wśród wyjącej tłuszczy; każdy cisnął się, aby go uderzyć, aby plunąć mu w twarz. Wkrótce głowa Verlina stała się bezkształtną, krwawą masą, z której zwisało wyłupione oko. Gdy opadł z sił, niesiono go. Nieprzytomnego prawie posadzono pod ścianą i tak rozstrzelano.

Odezwa Mac-Mahona.

Paryż został zdobyty. Na murach rozlepiono odezwę Mac-Mahona: „Mieszkańcy Paryża! Paryż jest wyzwolony. Dziś skończyła się walka, powróci porządek, praca i bezpieczeństwo".

W Wersalu odbyło się uroczyste nabożeństwo dziękczynne. Księża, obszarnicy, cała burżuazja dziękowała swemu bogu za zwycięstwo.

ROZDZIAŁ XI.

POKUTA.

Thiers zapowiada rzeź.

„Sprawiedliwość, porządek, ludzkość, cywilizacja zwyciężyły" — oświadczył z tryumfem Thiers z trybuny Zgromadzenia nazajutrz po wejściu wojsk wersalskich do Paryża. Czas zemsty nadszedł. „Pokuta będzie zupełna, a nastąpi w imię prawa, ze względu na prawo, stosownie do prawa" — oto jak zapowiadał Thiers masowe mordy, sądy polowe, areszty dziesiątków tysięcy ludzi.

Denuncjacje.

Zabijano, gdy jeszcze trwała walka, zabijano dalej, gdy bitwa się skończyła. Polowano na fe-

deralistów na ulicach, przetrząsano domy, kanały, wszystkie zakamarki. Z nor i kryjówek wypełzły bandy szpiegów płatnych i amatorów, którzy prowadzili teraz żołnierzy i wskazywali kogo brać. Ludzie tchórzliwi i nikczemni wydawali, aby ich nie posądzano o spółudział w Komunie. Wszyscy patrzyli na siebie z nieufnością. Liczba denuncjacyj w ciągu niecałego miesiąca doszła prawie do 400.000.

Sądy polowe.

Sądy polowe działały w całej pełni. Postępowanie było niezwykle proste. Oto, jak skazywano na śmierć ludzi w słynnym sądzie w Châtelet. Przewodniczący zadawał dwa pytania i rzucał jeden rozkaz: „Czy walczyliście z bronią w ręku? Czy służyliście Komunie? Pokażcie ręce!" Oto całe badanie. Jeśli dłonie były brudne od prochu, jeśli twarz podsądnego niepodobała się sądowi, czekała go śmierć. W szczególnem niebezpieczeństwie byli ludzie o inteligentnym wyglądzie.

Egzekucje.

Skazanych rozstrzeliwano początkowo w koszarach Lobau. Prowadzono tam partje po kilkanaście, a nawet kilkadziesiąt osób i rozstrzeliwano salwami pod murem. Dziennik „Liberté" (Wolność) z 30-go maja pisze: „W koszarach Lobau słychać nieustanną strzelaninę. Załatwiają tam rachunki z nędznikami, którzy brali jawny udział w walce". „Za każdym razem, gdy liczba skazanych przewyższała 10 osób, pluton egzekucyjny ma być zastąpiony przez mitraljezę" — pisał dziennik „Paris Journal" z 9-go czerwca.

Generałowie wersalscy brali czynny udział w morderstwach. Markiz Gallifet osobiście przeglądał partje jeńców i wskazywał kogo rozstrzelać. Nieszczęsny był los tych, którzy się czemkolwiek wyróżniali z pośród swych sąsiadów.

Ogólna liczba zabitych.

Ogólną liczbę zabitych komunardów obliczają na 30.000, z czego tylko 3.000 zginęło w walce, reszta — to jeńcy zamordowani przez sądy po-

lowe lub wprost bez nich. Wśród poległych było przeszło 500 dzieci, a w tem 17 poniżej lat 12-tu. Wersalczyków przez cały czas tej wojny zginęło około 800 — rannych mieli 6 i pół tysiąca.

Trupy zabitych, rozkładające się szybko pod wpływem ciepła, zatruwały powietrze okropnym zaduchem. Na stawach pływały wzdęte, gnijące ciała federalistów. Te trupy uratowały wielu żywych. Z obawy przed zarazą wstrzymano masowe egzekucje. Aresztowanych podzielono na grupy i porozsyłano do różnych więzień i fortów. Najwięcej umieszczono na pływających kaźniach t. zw. pontonach.

Los więźniów.

Więźniów było około 36.000. Wskutek strasznych warunków życia w krótkim czasie zmarło 1.200 osób. Wszelkie oznaki niezadowolenia wzmagały ucisk, wszelkie próby buntu wywoływały krwawy odwet ze strony wściekłych dozorców. Jednem z najgorszych więzień był obóz w Satory. Oto, co o nim pisze „Independence Belge" (Niepodległość Belgji): „W Satory jest

kilka tysięcy jeńców, zatrutych brudem i robactwem, zarażających powietrze w promieniu kilometra. Na tych nieszczęsnych, stłoczonych nakształt dzikich zwierząt, wycelowano armaty".

Procesy.

W początkach sierpnia rozpoczął się długi szereg procesów przed sądami wojennemi. Ostatnia ofiara tych sądów padła w r. 1875. Według danych urzędowych ogólna liczba skazanych przez sądy za udział w ruchu komunalistycznym (w Paryżu i na prowincji) dochodzi do 13.700 osób, z czego 13.450 ofiar dał sam Paryż, w tej liczbie było 270 osób skazanych na śmierć, a między nimi 8 kobiet. Reszta wyroków to zesłanie do Nowej Kaledonji, długoletnie więzienie, twierdza i t. p. Ogólną liczbę ofiar (poległych, rannych, skazanych) obliczają na przeszło 100.000.

28-go listopada Zgromadzenie w Wersalu utworzyło t. zw komisję łaski, złożoną przeważnie z rojalistów i bonapartystów. Komisja ta przeglądała wyroki śmierci. Nazwano ją „Komisją morderców".

Los członków i wybitnych działaczy Komuny.

Jakiż był los wybitniejszych działaczy Komuny?

Ośmiu członków Rady zginęło w czasie walk pod Paryżem i w mieście (Flourens, Duval, Rigault, Delescluze, Millière, Durand, Vermorel (zmarł wskutek ran). Prawie wszyscy padli rozstrzelani przez Wersalczyków. — Na śmierć z wyroku sądu skazano Ferrégo (rozstrzelany), Lulliera (ułask.), Rossela (rostrzelany) i kilku innych. — Wielu zesłano do Nowej Kaledonji (Jourde, Grousset), lub skazano na długotrwałe więzienie, lub twierdzę. Wreszcie znacznej części udało się uciec za granicę; między nimi byli: Vaillant, Theisz, Ranvier, Vallès, Longuet, Frankel, Protot i in. Najwięcej uciekinierów znalazło się w Anglji i Szwajcarji, które przyjęły ich gościnnie i nie chciały wydać, pomimo natarczywych domagań się ze strony Jules Favrea, ministra spraw zagranicznych rządu Thiersa.

Lata mijały, lecz zwycięska burżuazja nie mogła zapomnieć komunardom ich strasznej zbrodni — próby wyzwolenia ludu pracującego. Do-

piero w r. 1880 przy zupełnie zmienionej sytuacji politycznej ogłoszono całkowitą amnestję dla tych, którzy brali udział w sławnem powstaniu Komuny.

ROZDZIAŁ XII.

ZNACZENIE KOMUNY.

Tak potężny ruch, jak powstanie Komuny, nie mógł pozostać bez wielkiego wpływu na dalszy rozwój wypadków. Z krwi obficie przelanej powstał plon. Skutki Komuny są dwojakie: ogólnopolityczne i takie, które dotyczą przedewszystkiem klasy robotniczej, jej ruchu wyzwoleńczego, socjalizmu.

Komuna ocaliła rzeczpospolitą we Francji. Dzięki niej monarchistyczne zgromadzenie wersalskie nie śmiało wprowadzić na tron króla, czy cesarza. Hasła Komuny, jej republikanizm, jej walka bohaterska i krwawe męczeństwo poruszyły całą Francję. Średnie i drobne mieszczaństwo, a nawet pewna część chłopstwa zrozumiały teraz, czem grozi zwycięstwo reakcji. Wybo-

ry do rad gminnych 30-go kwietnia dały znaczną przewagę republikanom. Wprowadzenie monarchji groziło zbyt wielkiemi wstrząśnieniami, aby Zgromadzenie w tej sytuacji mogło się na to zdecydować.

Wszystkie wysiłki zwrócono natomiast przeciwko ruchowi robotniczemu. Bezpośrednio po upadku Komuny nastąpił okres dzikiej reakcji, prześladowania prasy, zamykania wszelkich organizacyj robotniczych, ciągłych aresztów i represyj. Gwardję narodową rozwiązano raz na zawsze. Największe ciosy spadły na Międzynarodówkę, której organizacja we Francji przestała wskutek tego istnieć. Ruch robotniczy na pewien czas zamarł prawie zupełnie. Dopiero po 6 latach zaczął się znowu podnosić.

Zdawałoby się więc, że upadek Komuny to klęska zupełna klasy robotniczej, to tryumf całkowity wielkiej burżuazji, obszarników i kleru. Lecz nie! Te ruchy historyczne, którym sądzone jest zwycięstwo, nawet z porażek, nawet z początkowych błędów (ileż ich było w Komunie!) czerpią siły i z krwawej kąpieli wychodzą ze wzmożoną energją.

Powstawał powoli nowy ruch klasy robotniczej, zbrojny w olbrzymie doświadczenie przeszłości, której Komuna była jednym z najpoważniejszych epizodów. Wprawdzie przez pewien czas, pod wpływem przygnębienia, wynikającego ze strasznych represyj, apolityczny i antykomunistyczny prudonizm miał jeszcze pewną przewagę, jednakże marksizm znajdował sobie coraz większy posłuch, aż wreszcie osiągnął zupełne zwycięstwo na Kongresie w Havre w r. 1879. Kolektywizm marksowski zwyciężył, gdyż Komuna okazała dowodnie, że walka proletarjatu musi być walką polityczną o władzę. Wyraźne uznanie komunizmu doprowadziło francuski ruch robotniczy do zerwania z drobnomieszczaństwem. Ruch proletarjatu wyodrębnił się ostatecznie, jako ruch klasowy z ideologją przeciwstawną dążeniom innych klas społecznych.

Komuna zadała również cios staremu blankizmowi. Trudno było nadal dowodzić, że można osiągnąć wyzwolenie drogą spisku. Pomimo dość sprzyjających okoliczności, Komuna upadła z powodu braku wielkiej organizacji robotniczej, obejmującej cały kraj. Jej upadek przy-

czynił się ogromnie do zrozumienia potrzeby zbudowania masowej partji proletarjatu. Po Komunie ruch robotniczy wstąpił stanowczo na tę właśnie drogę.

Pomimo strasznej porażki proletarjat zdobył jasne przeświadczenie, że zdolny jest do sprawowania rządów, do kierowania losami społeczeństwa. Rząd przestał być dlań czemś tajemniczem, niedostępnem. Komuna to pierwszy w historji przykład panowania klasy robotniczej. Były błędy i braki, lecz w opisanych warunkach egzamin wypadł dobrze. „Paryż robotniczy wraz ze swą Komuną będzie wiecznie czczony, jako sławą okryty zwiastun nowego społeczeństwa". (Odezwa Międzynarodówki z 30 maja 1871 r.).

Takie były skutki Komuny dla ruchu robotniczego. Teoretycy proletarjatu znaleźli tu obfity materjał dla swych badań. Ten pierwszy czyn proletarjatu w dziedzinie rewolucji społecznej powzięty bez żadnego, z góry przygotowanego programu, wynikający przedewszystkiem z instynktu rewolucyjnego mas, dał nadzwyczajnie ważne wskazania na przyszłość, wykazał, jakich błędów należy unikać.

Skorzystali z nich w znacznej mierze działacze następnej z kolei, o wiele potężniejszej rewolucji robotniczej — Wielkiej Rewolucji Rosyjskiej 1917 roku.

KONIEC.

SPIS RZECZY.

str.

ROZDZIAŁ I. **Francja za Napoleona Małego** . . 5
Powstanie czerwcowe 6
Początek reakcji 8
Proklamowanie 2-go Cesarstwa . . . 9
Ekonomiczny rozkwit Francji w pierwszym okresie Cesarstwa 11
Polityka zewnętrzna Napoleona 3-go . . 12
Zwrot ku liberalizmowi 13
Opozycja republikańska 13
Manifest 60-ciu 15
Ruch robotniczy 16
Organizacje robotnicze 17
Blankiści 17
Prudoniści 18
Przyczyny niepowodzenia marksizmu we Francji 19
Międzynarodówka 20
Procesy Międzynarodówki 21
Wrzenie rewolucyjne w końcu panowania Napoleona 3-go 22
Plebiscyt 8-go maja 1870 r. 23
Wojna ostatnią deską ratunku Cesarstwa . 24

str.

ROZDZIAŁ II. **Wojna. Przewrót 4-go września** . 25
Międzynarodówka wobec wojny . . . 26
Niepowodzenia wojenne Francji . . . 27
Powstanie blankistów 14 sierpnia . . . 28
Klęska sedańska 29
4 września 29
Stosunek robotników do Rządu Obrony Narodowej 31
Bezczynność rządu w walce z Prusakami . 32
Komitet 20-tu okręgów Paryża . . . 33
5 i 31 października 36
Znaczenie powstania z dn. 31 października . 37
Demonstracja z dn. 22 stycznia 38
Robotnicy a wybory do Zgrom. Narodowego 39
Charakter Zgromadzenia Narodowego . . 39
Nowy Rząd 40

ROZDZIAŁ III. **Komitet Centralny Gwardji Narodowej. Przewrót 18-go marca**
Zgromadzenie Narodowe prowokuje lud Paryża 41
Komitet Centralny Gwardji Narodowej . . 43
Dążenia Komitetu 43
Wpływ Komitetu 45
Represje 46
Rząd postanawia rozbroić Paryż . . . 46
Wypadki 18-go marca 48
Ucieczka rządu do Wersalu 48
Powstańcy pozwalają siłom reakcyjnym opuścić Paryż 49
Wahania Komitetu 50

ROZDZIAŁ IV. **Rządy Komitetu Centralnego. Pierwszy dzień Komuny.**
Przejęcie administracji 52
Sprawa Banku Francji 53

str.
„Dziennik Urzędowy" 54
Rola proletarjatu w wypadkach . . . 54
Reakcja podnosi głowę w Paryżu . . . 56
Pierwsze dekrety Komitetu 56
Wybory do Komuny 57
Proklamowanie Komuny 58
Pierwsza odezwa 58
Wrażenie w Wersalu 59

ROZDZIAŁ V. **Skład Komuny i jej organizacja. Początek wojny domowej.**
Członkowie Komuny 61
Rewolucyjny charakter Komuny . . . 62
Organizacja władzy Komuny . . . 63
Burżuazja ucieka do Wersalu . . . 65
Atak Wersalczyków 66
Wyprawa na Wersal 3-go kwietnia . . 67
Pastwienie się nad jeńcami 68
Dekret Komuny o zakładnikach . . . 69
Pogrzeb poległych 3-go kwietnia . . 69

ROZDZIAŁ VI. **Ruch komunalistyczny na prowincji.**
Wypadki ljońskie 71
Ruch w Marsylji 72
W Narbonne 73
W Creusot 74
Decentralistyczny ruch miast francuskich . 74
Charakterystyka ruchu prowincjonalnego . 75
Rola proletarjatu 76
Zaniedbanie prowincji przez Komunę paryską 77

ROZDZIAŁ VII. **Ponowne oblężenie Paryża. Próby pośredniczenia.**
Bismark z Thiersem przeciwko Komunie . 78
Siły zbrojne Komuny 79

str.
Walka o Neuilly 80
Oblężenie Paryża 81
Międzynarodówka a Komuna . . . 82
Stosunek lewicy Zgromadzenia do Komuny 83
Próby doprowadzenia do pokoju między Paryżem a Wersalem 83
Stanowisko wolnomularzy paryskich względem Komuny 84

ROZDZIAŁ VIII. **Tarcia w łonie Komuny.**
Komitet Centralny a Komuna . . . 86
Walki frakcyjne w Radzie Komuny . . 88
Zatarg w sprawie uznania wyborów z 16-go kwietnia 89
Zatarg w sprawie Komitetu Ocalenia Publicznego 90
Ustąpienie „mniejszości" z Rady . . . 91
Jednomyślność Komuny w uchwalaniu reform społecznych 92

ROZDZIAŁ IX. **Reformy Komuny. Jej program.**
Komuna nie posiada jednolitego programu reform 93
Dekrety w sprawie robotniczej . . . 94
Opieka społeczna 95
Dekret w sprawie długów 96
Reformy w sądownictwie 96
Antymilitarystyczne uchwały Komuny . 97
Dekret w sprawie kolumny z placu Vendôme 98
Rozdział kościoła od państwa . . . 98
Przyczyny słabej działalności reformatorskiej 99
Manifest Komuny z dn. 19 kwietnia . . 100
Hasła robotników paryskich 102

str.

ROZDZIAŁ X. **Życie w Paryżu podczas Komuny. Wodzowie Komuny. Niepowodzenia wojenne.**
Bezpieczeństwo publiczne podczas Komuny . 104
Wygląd miasta 105
Życie polityczne. Prasa 105
Instytucje naukowe 106
Urzędy 107
Poczta 107
Finanse 108
Policja 109
Kierownictwo sprawami wojny . . . 110
Rossel 111
Delescluze 112
Dąbrowski 113
Wróblewski 113

ROZDZIAŁ XI. **Zdobycie Paryża. Walka w mieście.**
Wersalczycy wkraczają do Paryża . . 115
Ostatnie posiedzenie Komuny . . . 115
Obrona miasta 116
Odezwa Delescluzea 117
Paryż powstaje 117
Wersalczycy mordują jeńców . . . 118
Odezwa K. O. P. do żołnierzy wersalskich . 119
Pożary 119
24-ty maja 120
Federaliści rozstrzeliwują zakładników w La Roquette 120
Wersalczycy zajmują cały lewy brzeg Sekwany 122
Śmierć Delescluzea 122
Ostatnia odezwa Komuny 123
Śmierć Millièrea 123
Rostrzelanie 48 zakładników przy ul. Haxo 124
Rzezie na cmentarzu Père Lachaise . . 124

str.
Śmierć Varlina 125
Odezwa Mac-Mahona 125

ROZDZIAŁ XII. **Pokuta.**
Thiers zapowiada rzeź 126
Denuncjacje 126
Sądy polowe 127
Egzekucje 128
Ogólna liczba zabitych 128
Los więźniów 129
Procesy 130
Los członków i wybitnych działaczy Komuny 131

ROZDZIAŁ XIII. **Znaczenie Komuny** . . . 133



BIBLIOTEKA NAUKOWA
WAP
32837/1